mój pies



Nr. 7
15 Lipiec
1936

CENA
1 ZŁ.

miesięcznik poświęcony życiu psa

MÓJ PIES

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY POŚWIĘCONY KYNOLOGJI

ORGAN TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW PSA SŁUŻBOWEGO W POLSCE

Nr. 7. Warszawa, 15 Lipiec 1936. Rok V.

Dr. F. Niemczycki

Uwagi o wychowie, pielęgnacji i pomieszczeniu psa służbowego

Pies nasz, tak jak i inne zwierzęta domowe, jest wytworem doboru materjału hodowlanego — z jednej strony, warunków klimatycznych oraz terenowych, pracy, wychowu i utrzymania jego— z drugiej strony.

Nie przesądzając tymczasem czynnika pierwszego, t. j. jaka z obecnych ras, czy ich krzyżówka, najlepiej nadaje się do tego, by wytworzyć mogła rasę psa służbowego — ograniczę się do szczegółowego omówienia czynnika drugiego, a więc przedewszystkiem wychowu jego, t. j. pielęgnacji, warunków pomieszczenia i t. p.

Zagadnienie doboru materjału hodowlanego, a więc chowu psa — ujmę zupełnie pobieżnie, — ponieważ dział ten musiałby znacznie przekroczyć skromne ramy niniejszego artykułu.

Wartość psa służbowego polega wyłącznie na jego użytkowości i przydatności, nawet z pominięciem jego pięknych kształtów i zewnętrznego wyglądu, wymaganego od psa wystawowego.

Osiągnięcie tego celu możliwe jest tylko wtedy, jeśli do zagadnienia hodowli psa służbowego, a więc jego chowu i wychowu, przystąpimy z należytą znajomością teorji i praktyki, nie obarczeni przesądami, niejednokrotnie głęboko zakorzenionemi wśród szerokich warstw ludności. Przesądami takiemi są: wiara w „zapatrzenie się matek w czasie ciąży", „infekcję hodowlaną" (telegonja), „nasycenie hodowlane" (saturacja) i wiele innych.

Egzemplarze rodzicielskie powinny posiadać w sobie jaknajwięcej zadatków cech takich samych lub jaknajbardziej do siebie zbliżonych (homozygotyczne). Chów krewniaczy (wsobny) względnie kazirodczy, nagromadza, wzmacnia i utrwala wszelkie właściwości zarówno dla nas korzystne i pożądane, jakoteż szkodliwe.

O dobrych względnie złych wynikach chowu krewniaczego lub kazirodczego, – rozstrzyga w pierwszym rzędzie ustrój genetyczny materjału wyjściowego łącznie z odpowiednio wykonywanym doborem (selekcją) przy jednoczesnem uwzględnieniu wpływu utrzymania i żywienia, a więc wychowu Nienależyty i nieumiejętny w y c h ó w psa służbowego, przynieść nam może takie same ujemne skutki, jak niewłaściwy c h ó w, a więc dobór materjału hodowlanego.

Jeśli materjał wyjściowy kryje w sobie jakieś cechy niekorzystne zawiązki nienormalności rozwojowej, czy nawet skłonności do pewnych chorób, — wówczas możemy być pewni, że w chowie krewniaczym ujawni się to bardzo szybko i wyraźnie w postaci pewnego zwyrodnienia (degeneracji).

W tem właśnie tkwić może pewne niebezpieczeństwo chowu krewniaczego czy kazirodczego, tem więcej, że specjalnie w hodowli psa rozpowszechniony jest niezupełnie słuszny zwyczaj, nabywania szczeniąt niemal „na niewidzianego", jeśli tylko rodzice ich były na wystawie premjowane. Wskutek tego, hodowca niema możności stwierdzenia wyników swego chowu krewniaczego i oceny jego wartości, gdyż szczenięta są zbyt wcześnie usunięte z pod jego wpływu.

Faktem jest, że im bliższe pokrewieństwo zachodzi między rodzicami materjału wyjściowego psów, tem łatwiej uzyskać możemy spotęgowanie i utrwalenie u potomka pewnych cech na równi dodatnich, jakoteż ujemnych.

Objawy zwyrodnienia u psa służbowego polegają głównie na: nieproporcjonalnem wydłużeniu się kończyn i stromej ich postawie przy jednoczesnem słabem ukątowaniu, przyczem jest to widoczne więcej u psów, aniżeli u suk. Wydelikacenie głowy i szyji, słabość szczęk, nieregularność i nieprawidłowość w uzębieniu, nalana i gąbczasta budowa kośćca, nadmierne wyjaśnienie sierści na niektórych częściach ciała (albinizm), osłabienie nerwów, połączone z nadwrażliwością i bojaźliwością, wreszcie niepłodność czy nawet jałowość lub skłonność do poronień, oraz mała odporność na choroby, — są oznakami psa, którego należy wykluczyć od dalszej hodowli.

Dodać należy jeszcze, że upodobnianie się cech charakteru suk i psów – jest również niekorzystne.

Dla uzyskania należytych wyników hodowlanych użyjemy jedynie psów zupełnie zdrowych, o dobrej budowie konstytucjonalnej, nieobarczonych żadnemi chorobami, ani skłonnościami do nich. Kości twarde,

silne, dobrze zarysowane, stawy grube, mocne i suche, sierść połyskująca, twarda, z gęstem podszyciem wełnistem, oczy o błyskach, wzrok bystry i spostrzegawczy, gruczoły i narządy płciowe należycie rozwinięte, a ogólne samopoczucie psa dobre—wskazuje i mówi o jego zdrowiu.

W naturze tego rodzaju wybiorczość i dobór istnieją same w sobie, bo „prawo silniejszego“ daje możność rozmnażania się tylko osobnikom mocnym o lepszych organach zmysłowych. Odbywa się to jednak bardzo powoli, bo „matka natura“ nie lubi pośpiechu

Stosowanie odpowiedniego doboru rodzicielskiego, usuwanie osobników słabych oraz narzucanie pewnych prawideł naukowych, które w niczem nie kolidują z prawami przyrody, a tylko skracając czas i przestrzeń, — umożliwiają hodowcy — uzyskanie zamierzonego wyniku.

„Gospodarz, wykonujący selekcję hodowlaną, dzierży w swojej ręce laskę czarodziejską, przy pomocy której powołuje do życia typy najbardziej odpowiadające jego celom“ (Jouatta cyt Settegast).

Na pytanie, co psy dziedziczą po swych rodzicach, trudno odpowiedzieć dokładnie, ponieważ nie posiadamy jeszcze dostatecznie ścisłych spostrzeżeń. Jest bardzo prawdopodobne, że psy tak jak konie, przekazują potomstwu swemu najmniejsze szczegóły i nieprawdopodobne drobnostki swych cech fizycznych i charakteru, z uwzględnieniem cech przeważających i ustępujących (dominujące i recesywne).

Nadmienię jeszcze, że potomstwo otrzymuje teoretycznie 50% cielesnych i psychicznych cech ojca i 50% cech matki — jednak możemy zgodzić się z twierdzeniem Liepmanna, że suki są typami bardziej infantylnemi, a więc o rozwoju zahamowanym na pewnym stopniu dzieciństwa i dlatego może przekazują więcej widocznych cech swej rasy (mniej cech nabytych w czasie życia osobniczego).

Równolegle z przekazywaniem przez rodziców swych cech cielesnych i psychicznych potomstwu, które nawet w bliżej nieokreślony sposób ujawniają się w postaci skłonności czy zadatków pewnych właściwości cech, mogą być przy dalszym wychowie doskonalone lub osłabiane. Jako przykład doskonalenia się pewnych skłonności u szczeniąt psów udomowionych, posłużyć może ich zachowanie się na odgłos zbliżającego się człowieka. Wypełzają one z gniazda, względnie przez szczekanie okazują radość i darzą człowieka pełnem zaufaniem Zupełnie odmiennie zachowują się szczenięta psa dzikiego. Te na odgłos kroków ludzkich milkną i ukrywają się ażeby nie zdradzić swej obecności.

Widzimy z tego, że szczenięta naszego psa przyniosły już ze sobą na świat to zaufanie do człowieka, a człowiek nie powinien tego zaufania nadużywać.

Do rozpłodu używać należy psy dorosłe i dojrzałe, a więc te, które ukończyły okres rozwoju fizycznego i psychicznego. Takie tylko mogą wydać należyte potomstwo.

Piesek jako reproduktor, może być użyty dopiero po ukończonych przez niego dwuch lat pełnych (wg Liepmanna), suka nieco wcześniej, nigdy jednak przed 20-ym miesiącem jej życia. Bo chociaż tak pies jakoteż suka, dojrzewają płciowo znacznie wcześniej, to jednak używanie ich do celów hodowlanych wpływa ujemnie, tak na młodocianych rodziców jakoteż na potomstwo.

Młoda suka pokryta młodym psem, — rodzi zazwyczaj szczeniąt mało i do życia niezdolnych. Przedwczesne użycie suki do rozpłodu pociąga za sobą cały szereg ujemnych dla niej następstw Bo nadmierna praca więzadeł, ścięgien i kości w okresie ciąży przy niezupełnie jeszcze ukończonych procesach wzrostu ustroju, — powoduje osłabienie, a niekiedy nawet wygięcie grzbietu wdół, oraz wątłą budowę całej przedniej części jej ciała. Bardzo często wywołuje to nawet jej czasową lub trwałą jałowość. Przedwczesne użycie psa do rozpłodu, zmniejsza jego zdolność do krycia, nadto przez nadmierny wysiłek w czasie aktu płciowego, przy nieukończonym jeszcze wzroście więzadeł, powięzi i kości samych — powoduje zbytnie rozciągnięcie się sciegnistych części, co później uwidacznia się w jego ociężałym i niedołężnym chodzie czy biegach.

Zdolności hodowlane psów zmniejszają się w miarę ich wieku. Im później użyto ich do hodowli, tem dłużej mogą wydawać potomstwo.

Ogólnie przyjąć możemy, że od chwili uzyskania przez psy i suki ich pełnych zdolności hodowlanych, mogą być przez 5 lat, a niekiedy nawet dłużej używane do rozpłodu

Psy wybrane do chowu nie powinny być zapasione i otłuszczone, ponieważ nadmiernie bogata tkanka tłuszczu, wpływa ujemnie na rozwój komórek rozrodczych.

Pierwsza cieczka u suki, zjawia się zasadniczo pomiędzy 8 a 10 tym miesiącem jej życia i przebiega najczęściej zupełnie niespostrzeżenie Nieco wyraźniej uwydatnia się już drugi jej nawrót, najczęściej między 12-tym a 15-tym miesiącem jej życia, — natomiast trzecia cieczka, pojawiająca się już po 20-tym miesiącu, jest bardzo wyraźna i wtedy dopiero należy sukę pokryć. Zasadniczo nie należy dopuścić nigdy do pokrycia suki w czasie jej dwuch pierwszych okresów cieczki.

Wyjątkowo i to tylko w przypadkach bardzo gwałtownych objawów ciekania się suki — możemy pokryć ją już przy drugiej jej cieczce — ażeby uniknąć możliwości różnych zaburzeń, a specjalnie „zaburzeń natury psychicznej“ jakoto „ciąży urojonej“ i t. p., musimy jednak zwrócić uwagę czy suka jest już należycie rozwinięta

Cieczka stoi w ścisłym związku z pękaniem pęcherzyków Graffa, uwolnieniem się komórek jajowych i dostania się ich do macicy, gdzie oczekują zapłodnienia, czyli złączenia się z nasieniem męskiem, zwanem plemnikiem. W tym celu błona śluzowa macicy przygotowuje się już na przyjęcie zapłodnionych jaj — ulega pewnemu procesowi odnowienia i odświeżenia, co zewnętrznie uwidacznia się zmianami na częściach rodnych, jako to: obrzękiem, rozpulchnieniem warg sromowych, krwawieniem z pochwy oraz odmiennem sposobem zachowania się suk.

Specjalnej regularności zjawiania się cieczki i ukazywania się krwawienia niema, — przyjąć jednak możemy, że powtarza się to u suki co 6—7 miesięcy, a ewentualne opóźnienia czy nawet zupełny brak jej powstaje najczęściej skutkiem odbywających się jakichś zmian czy procesów chorobowych w jajnikach lub macicy, względnie z powodu niewłaściwej karmy lub pracy suki.

Zachowanie się suk w okresie zbliżającej się cieczki i w czasie jej trwania — bywa najrozmaitsze Suka niekiedy staje się nieśmiała, wstydliwa, ucieka w ciemne miejsca, nie zwraca uwagi na otoczenie, nie reaguje na wołanie jej, a więc staje się nieposłuszna, traci apetyt do jedzenia i t. p. Suki młode przyjmują zazwyczaj u siebie objawy te ze zdziwieniem, a na

wet z pewnego rodzaju zdenerwowaniem Wskutek silniejszego dopływu krwi do tylnej części ich ciała, odczuwają swędzenie, i dlatego czasem zlizuje sobie krew z warg sromowych, a nie mogąc należycie dosięgnąć tych miejsc, kręcą się w kółko jak gdyby za swym ogonem, gryząc się czasem po ogonie, lub wargach sromowych.

Suki w tym okresie poszukują chętnie towarzystwa psów i zabawy z niemi, wskakują na nich w czasie harców, podsuwając im chętnie swą tylną część ciała. W okresie krwawienia, który trwa średnio 8 — 14 dni, suka, pomimo zabawy i pieszczot psa do siebie nie dopuszcza, a nawet energicznie broni się zębami.

Po odrowieniu się śluzówki w macicy i zakończonem krwawieniu, następuje drugi okres cieczki, trwający także 8 — 10 dni, a uwidaczniający się początkowo śluzowo-ropnym, później śluzowym wyciekiem z pochwy.

W tym okresie suka nie broni się już przed psem, lecz wprost przeciwnie, chętnie dopuszcza go do siebie i nastawia się wygodnie. Wtedy należy sukę pokrywać przez dopuszczenie jej do psa i to najlepiej w drugi lub trzeci dzień po zakończonem jej krwawieniu.

Niekiedy suki bywają brutalne i gryzą psa tuż przed stosunkiem, raniąc go bardzo często i to przeważnie w małżowinę uszną. W takich wypadkach należy sukom nakładać kaganiec.

Jednorazowe pokrycie suki przez psa i ich szczepienie się, które trwało około 20 minut, — wystarcza zasadniczo do zapłodnienia jej. Chcąc mieć jednak pewność, że wszystkie komórki jajowe zostały zapłodnione, — dopuszczamy do powtórnego skoku psa, jednak nastąpić to winno nie wcześniej jak po upływie 24-ch godzin po pierwszym skoku.

W hodowli psa służbowego stosujemy stale powtórzenie krycia po 24-ch godzinach, z tych względów, że pies mógł być poprzednio przez dłuższy przeciąg czasu nie używany do krycia, a plemniki jego uległy jak gdyby zestarzeniu się, są mało ruchliwe, a przez to samo tracą nieco na zdolności do zapłodnienia. Po upływie co najmniej 24-ch godzin plemniki odnawiają się (regeneracja) i całkowicie już dojrzewają.

Psów i suk zaraz po nakarmieniu ich do krycia używać nie należy, — ponieważ ma to wielkie znaczenie na zmianę ukrwienia poszczególnych narządów ustroju. Pies użyty do krycia tuż po nakarmieniu go, najczęściej w czasie skoku wymiotuje, — a suka zaś może nawet zostać nie zapłodnioną.

Psa służbowego — sukę, zdrową, należycie rozwiniętą, z pełną dojrzałością płciową (po 20-ym mies. jej życia), — należałoby zasadniczo pokrywać przy każdej jej cieczce, — ponieważ stanowi to fizjologiczną jej potrzebę, a wyłączenie jej z życia płciowego i nie dania jej możności przebycia ciąży — zemścić się może na jej zdrowiu fizycznem lub psychicznem. Wyłączenie jej z życia płciowego może doprowadzić do zaburzeń w jajnikach, zrostów, jałowości, nadmiernego rozrostu tkanki tłuszczowej, szczególnie na grzbiecie i słabiznach, co w dalszym ciągu wywoła uporczywe wypryski i t. p. Nienormalne tycie, nie zawsze jest skutkiem obfitej karmy podawanej suce, ale może być także objawem zaburzeń ustrojowych i postępującego zwyrodnienia.

Równocześnie z zaburzeniami fizycznemi — przyjść może do najrozmaitszych zaburzeń natury psychicznej, przez co stracić możemy dobrego psa służbowego i cenny materjał hodowlany.

Dwukrotna w roku cieczka naszych suk służbowych, — jest częściowym wynikiem udomowienia (domestykacji), a więc wskutek zmiany warunków bytu (a częściowo cechą genetyczno-mutacyjną) — w odróżnieniu od psa dzikiego, którego suka przechodzi tylko jedną cieczkę w roku. Dlatego też możemy zupełnie śmiało i pewnie pominąć jedną cieczkę u naszej suki i pokrywać ją tylko raz jeden w roku bez obawy na możliwość jakichkolwiek poważniejszych zaburzeń ze strony jej ustroju.

Jeśli chcemy sukę oszczędzić, a potomstwa jej dla jakichś powodów nie potrzebujemy, — to możemy po kryciu jej, przebyciu okresu ciąży i porodzie, — dopuścić ją do karmienia tylko 2 — 3 szczeniąt, karmić sukę małopłynną karmą, a szczenięta stopniowo do 2-ch tygodni zniszczyć. Jeśli przed porodem jej, pokarm w sutkach nie zjawia się, to możemy szczenięta zaraz po ich urodzeniu — zniszczyć.

Jeśli chodzi o dobór materjału hodowlanego wogóle, a psa reproduktora w szczególe, to musimy pamiętać o tem, że oprócz zdrowia ogólnego, musi posiadać on cechy właściwe jego płci, które w niczem nie przypominają właściwości charakteru płci odmiennej.

Należyty rozwój gruczołów płciowych daje gwarancję należytej produkcji komórek płciowych oraz czynności gruczołów o wewnętrznem wydzieleniu, dokrewnych, a przez to zachowanie wtórnych cech płci. Nienależyty rozwój gruczołów płciowych wpływa na zaburzenia hormonalne — powodować może nadmierny wzrost, a szczególnie kończyn, osłabienie popędu płciowego i znaczne obniżenie zdolności płciowych.

Z hodowli wykluczyć należy psa z oznakami jedno lub obustronnego wnętrostwa (kryptorchismus), którego jedno czy oba jądra znajdują się w jamie brzusznej, a nie w worku moszny. Jest to cecha dziedziczna, świadcząca o zwyrodnieniu, względnie niedorozwoju obójnaczo-płciowości czy nawet bezpłciowości.

Kastracja psa w młodym wieku wpływa na zwiększenie jego wzrostu, ponieważ proces kostnienia jego kości długich i kręgów jest opóźniony, a równocześnie wstrzymany wzrost czaszki.

Brak hormonów w ustroju wpływa ujemnie na jego rozwój fizyczny i psychiczny.

Zdolności psów jako reproduktorów — zależne są od całego szeregu czynników jako to: ich indywidualnych cech wrodzonych, stanu zdrowia, pracy, wieku i sposobu odżywiania ich. Pod względem wzrostu pies powinien być zawsze nieco większy i silniej zbudowany od suki, — w przeciwnym razie mogą wystąpić u potomstwa objawy zwyrodnienia.

Różnice w temperamentach psów są bardzo wielkie i ta cecha jest przekazywana potomstwu.

Intensywna praca psa obniża jego popęd i zdolność płciową. Psy młode, w pełni sił, t. j. między 2-gim a 7-ym do 8-go roku życia, nadają się najlepiej do pokrywania suk. Psy starsze mogą już zawodzić. Wielki wpływ na zdolności reproduktorskie psa, — odgrywa podawana mu karmy. Cholesterina i lecityna, która zawarta jest naprzykład w kurzem jajku — podawane psu wraz ze skorupką, podnosi jego zdolności płciowe. Zbyt częste używanie psów do pokrywania, zużywa nadmiernie jego siły i zdolności płciowe, — dlatego też należy dopuszczać psa do suk, nie częściej, aniżeli dwa razy w dekadzie, a średnio w roku około 50 - 60 razy.

Ciąża u suki trwa zasadniczo 63 dni, a odchylenia o 2—3 dni są zawsze możliwe. Jakość i ilość karmy, podawanej suce szczennej, — podałem już w artykule czasopisma „Mój pies" w numerze 2-gim

p. t. „Karmienie psa służbowego w świetle najnowszych spostrzeżeń naukowych“ i podkreślam raz jeszcze, że karma ta musi być bogata w wapień i kwas fosforowy.

Nadmienię jeszcze, że znakomite wyniki otrzymuje się przy karmieniu suki szczennej, — przez dawanie jej karmy, naświetlanej lampą kwarcową.

Suka, w czasie ciąży, powinna mieć zupełną swobodę ruchów na świeżem powietrzu. Wyczerpującej pracy, większych biegów czy skoków, a szczególnie w ostatnim okresie ciąży suki, — należy unikać, ponieważ mogą się stać przyczyną poronień. Już w pierwszych dniach ciąży należy sukę uwolnić od pasorzytów wewnętrznych (odrobaczyć),—a po 3-ch lub 4-ch tygodniach zabieg ten powtórzyć. Na kilka dni przed porodem należy sukę wykąpać w 2—3% rozczynie kreoliny, ażeby zniszczyć i usunąć pasorzyty skórne (pchły).

Ażeby sukę szczenną przyzwyczaić do miejsca, gdzie ma odbyć poród, należy na kilka dni przed tem dać ją do czystego kojca, przeznaczonego na ten cel. Kojec, czy miejsce, w którem suka ma rodzić, musi być osłonięte przed deszczem, wiatrem, przeciągami, promieniami słońca i wilgocią, a szczególnie wilgocią z ziemi. Unikać przytem należy miejsc ciepłych i dusznych. Na dno takiego kojca, należy dać torf, a dopiero na torfie podłogę ze szczelinami, wysłaną sianem, słomą lub wełną drzewną i to szczególnie z drzew szpilkowych. W czasie samego porodu, nie należy dawać suce żadnej ściółki, powinna rodzić na samych deskach, ażeby wody płodowe nie zalewały ściółki. Dopiero po całkowitem wyschnięciu szczeniąt, należy umieścić je na suchej ściółce, której jednak nie dawać zbyt wiele, ażeby szczenięta nie zagrzebywały się, a matka przez nieostrożność nie podusiła ich.

Dawanie gałganów i szmat jako posłania dla szczeniąt, jest niedopuszczalne ponieważ przedstawiają znakomite miejsce wylęgu pasorzytów skórnych, które dokuczają noworodkom, nadto brzegi i końce tych szmat szczenięta uważać mogą za sutki - ssą, a szczenięta starsze gryzą i zjadają je, co bardzo często jest powodem ich śmierci.

Najlepszą ściółką i posłaniem dla szczeniąt są maty z trzciny wodnej.

Bóle porodowe u suczek zjawiają się nagle, a u niektórych krótko nawet przed porodem nie pokazuje się pokarm w sutkach. Nadmieniam przytem, że ciąża suki widoczna jest dopiero po 5-tym tygodniu jej ciąży.

Zaglądanie do suki w czasie jej porodu, nie jest wskazane, ponieważ wywołuje niepokój i zdenerwowanie u niej. Jeśli suka była należycie odżywiana, zdrowa i korzystała ze swobody ruchów, — wówczas poród przebiega najczęściej szybko i bez żadnych powikłań. Objawy nienormalnego porodu, jako to: zbytnie przedłużanie się porodu, wypadnięcie macicy lub pochwy, rany na częściach rodnych, nie odejście łożyska, stany gorączkowe lub osłabienia suki i t. p., wymagają już pomocy lekarza wet. Przy normalnie przebiegającym porodzie, suka sama odgryza sznurki pępowinowe, zjada błony płodowe i wylizuje szczenięta. Wylizywanie szczeniąt przez matkę, jest konieczne dla życia szczeniąt i zmusza je do oddania pierwszego kału (meconium). Zdarzyć się może, że suka, czy to wskutek nieumiejętności, czy osłabienia, nie odgryza sznurków pępowinowych i nie wylizuje noworodków, — wówczas musi sam hodowca nitką podwiązywać sznurki pępowinowe i obcinać je, po poprzedniem wytarciu watą czy ręcznikiem — noworodka. Wycieranie noworodka, zaczynać musimy od pyszczka, — ponieważ wiemy, że z chwilą podwiązania sznurka pępowinowego musi szczenię oddychać samodzielnie, a zatem musimy usunąć śluz z jego noska. Gdybyśmy tej kolejności nie zachowali i podwiązali najpierw pępowinę, wówczas szczenię udusi się. Zdarzają się wypadki, szczególnie u pierworódek, że suka odgryzie sznurek pępowinowy zbyt krótko, co powoduje znaczny krwotok. Suka odgryza wówczas sznurek dalej w kierunku brzuszka, co zwiększa jeszcze bardziej krwotok, wkońcu dociera zębami aż do jamy brzusznej, a wzrastający krwotok zdenerwuje ją do tego stopnia, że zjada całe szczenię, czasem nawet cały już urodzony miot.

Przed samym porodem lub w czasie przerw rodzenia się szczeniąt, — nie należy suce dawać żadnej karmy, a podać jej tylko czystej wody do picia. Dopiero po 3 — 4 godzinach po ukończonym porodzie, sukę dać na wybieg, podać jej około pół litra słodzonego mleka, a szczenięta dokładnie obejrzeć, czy i które są należycie rozwinięte. Pierworódkom nie należy pozostawiać więcej aniżeli 2 — 3 szczeniąt do karmienia. Dobrze odżywianym i silnym matkom, pozostawić możemy do karmienia szczeniąt więcej, — nigdy jednak nie przekroczyć liczby pięciu, a to z tych względów, że przy większej ilości szczeniąt, egzemplarze silniejsze wysysają pokarmu więcej, a słabsze albo giną z głodu same, albo też po 3—4 tygodniach zauważymy słabszy ich rozwój i musimy zniszczyć je sami.

d. c. n.



„Muszka“ z sarenkami
wł. ks. Cecylji Czartoryskiej



„Puk“ i „Plajta“ francuskie buldogi
wł. ks. Olgierdowej Czartoryskiej



Portret pointera „Janko“ ur. 12.II. 1926 r. b. reproduktora hodowli „Marbiel“, wł. p. dr. M. Bielawskiego.

Portrety psów Klemensa.

Miłośnicy psów wiedzą doskonale jak jest trudno o dobrą fotografję psa. Pisaliśmy nawet w jednym z naszych art. „Jak należy fotografować psa“. Tak jak niema prawie w Polsce specjalistów fotografów, którzyby potrafili uchwycić psa w momencie uzewnętrzniającym nie tylko jego najistotniejsze cechy rasowości lecz i charakteru, a więc wyraz oczu i pyska (co jest jednym z najważniejszych postulatów dobrej fotografji), tak samo nie posiadamy dotychczas artystów malarzy, którzyby potrafili nadać psu w portrecie wyżej wymienionych cech.



Portret setera ang. „Dick of Athenian“ p. inż. H. Wohla.



Portret szkockiego terrjera „Smalla“ zdobywcy medalu złotego oraz jednego z pierwszych w Polsce certyfikatów wystawowych na championat. Wł. p. ministra J. Becka

O dobrym psim portrecie decyduje nie tylko opanowanie sztuki malarskiej, lecz dokładna znajomość typu i charakteru psa, a więc studja wzorców i artystyczne wyczucie.

Większość portretów naszych psów pozostawia dotychczas wiele do życzenia. Największą ich wadą jest uczłowieczanie zwierzęcia.

Jeden z artystów młodszej generacji p. Klemens (Cesiul) uczeń prof. Ruszczyca i Akademji Sztuk Pięknych w Warszawie reprodukuje w niniejszym numerze trzy portrety różnych ras. Możemy pogratulować artyście jego odwagi. Rzucił bowiem portret ludzki i jak mówi krytyka „zeszedł na psy“.

Z tych trzech portretów można wnioskować, iż zapowiada on pewien wyłom w dotychczasowym szablonie. Życzymy p. Klemensowi jak największych sukcesów i powodzenia w pracy w obranym nowym kierunku dla dobra sztuki i podniesienia psiej kultury w Polsce.

PIES NA ŚLADZIE LUDZKIM

(według K. Most'a)

Aczkolwiek pies udomowiony został już od wielu tysięcy lat i wciągu tego czasu człowiek starał się swego towarzysza poznać jaknajdokładniej, to jednak wiele jeszcze pozostaje do dokładnego zbadania i do wytłumaczenia.

Jedno z takich niezupełnie zbadanych zjawisk, to sposób w jaki pies rozpoznaje ślad ludzki. Często pies, zwłaszcza specjalnie tresowany, w sposób zadziwiający prowadzi nas po śladzie, interesującego nas z tych czy innych względów człowieka. Policja nie jednokrotnie korzysta z tej umiejętności psa. Zdarza się jednak, że pies zawodzi w okolicznościach, zdawałoby się na pierwszy rzut oka zupełnie podobnych do tych, w jakich z powodzeniem wywiązywał się z zadania. Skąd to pochodzi? Aby na to pytanie odpowiedzieć, musimy dokładnie zanalizować czynność psa, gdyż tylko wtedy będziemy mogli zrozumieć jakie zadanie można psu postawić a jakie przekracza już jego możliwości.

Pytanie: jak pies rozpoznaje pewien określony ślad ludzki — wydaje się dla wielu banalne. Mają w pogotowiu wystarczającą, ich zdaniem, odpowiedź: każdy człowiek wydziela pewien specyficzny zapach, a pies, obdarzony znacznie lepszym węchem niż człowiek, idzie poprostu za tym zapachem.

Cała trudność w tem, że pies czasami „idzie" a czasem nie idzie. Sprobójmy więc zbadać, co oznacza właściwie „zapach człowieka".

Najogólniej można powiedzieć, że jest to pewna ilość niewidzialnych cząsteczek substancyj wonnych, które to cząsteczki unoszą się, bądźto bezpośrednio w powietrzu na skutek przejścia człowieka, bądź też opadają na podłoże (ziemię, rośliny itd) i nadają wzdłuż drogi człowieka jego specyficzną woń temu podłożu.

Jako ilustrację pierwszego wypadku większość odrazu uzmysłowi sobie, jak to zapach perfum, nadużytych przez jakąś damę, ciągnie się na kilka kroków za nią. Jako ilustrację drugiego wypadku podaje się zwykle stare buty, przesiąkłe zapachem właściciela, które to buty mają nadawać woń podłożu przy każdym kroku. W rzeczywistości dzieje się tak, zdaje się, tylko wtedy, kiedy tworzymy t. zw. „sztuczny ślad", to jest rozpryskujemy wzdłuż pewnej trasy jakąś wonną ciecz, aby pies, specjalnie tresowany do takiej pracy, mógł przebiegać wyznaczoną trasę tam i spowrotem, jak nam tego potrzeba (pies meldunkowy).

Jeśli rozpatrzymy pierwszą możliwość (unoszenie się cząsteczek wonnych w powietrzu, po przejściu człowieka), to wydaje się nieprawdopodobne, by pies mógł się tem kierować, idąc po śladzie człowieka. Każdy, kto kiedykolwiek obserwował palące się na wolnem powietrzu ognisko, zauważył jak zmienia się ciągle kierunek wiatru przyziemnego, nawet w dzień pozornie bezwietrzny, i jak szeroko i daleko rozciąga się dym. Czy można więc przypuszczać, że cząsteczki lotne, unoszące się w powietrzu, a składające się na „zapach człowieka" — pozostaną dłużej na trasie, którą człowiek szedł. Po niedługiej chwili wszystko już jest rozwiane, jak to się mówi „na cztery wiatry".

A przecież znamy wypadki iż pies potrafił tropić ślad, zrobiony przez człowieka, który przechodził więcej niż dwadzieścia godzin temu.

Ale i druga możliwość, iż pies kieruje się tem, że te cząsteczki opadając na podłoże nadają mu wzdłuż drogi człowieka jego specyficzną woń — też się ostać nie może. Obalają je następujące eksperymenty:



Rys. 1.

Skonstruowano coś podobnego do kolejki linowej, co pozwalało przewieźć czlowieka na pewnej przestrzeni bardzo blisko ziemi, ale tak jednak, że jej nie dotykał. Okazało się, że najlepsze psy gubiły ślad w tej chwili, kiedy człowiek robiący ślad przestał iść i został dalej wieziony tą kolejką. Rys. 1.



Rys. 2.

Odwrotnie, psy szły doskonale za śladem, jeżeli człowiek ścigany wsiadł na rower i dalej jechał na rowerze, wzgl. gdy użyto do robienia śladów koła, uwidocznionego na rycinie. (Rys. 2).

Nasuwa się więc przypuszczenie, że to, czem się pies kieruje idąc po śladzie, jest czemś innem, niż specyficzny zapach ściganego człowieka. Jeżeli się dokładniej przyjrzymy śladowi — zwłaszcza człowieka, to zauważymy, iż ślad stanowią głównie zagłębienia powstałe wskutek mniejszego czy większego zapadnięcia się ziemi pod ciężarem stąpającego człowieka, zgniecione rośliny, owady itd. Jest bardzo prawdopodobne, że przez to trasa, którą człowiek szedł, wydaje woń odmienną od reszty terenu. Zgniecione rośliny, owady itd. — zaczynają się rozkładać; różna wilgotność ziemi zgniecionej i nienaruszonej też powoduje, że ślad wyróżnia się pewną specyficzną wonią człowieka, który go zrobił. Jasne jest też, że ta woń śladów zmienia się z czasem, tak że ślad młodszy ma inną woń niż starszy. I wygląda tak, że ta właśnie woń śladu jest tem, co pies poznaje i czem się kieruje. Za tem przypuszczeniem przemawia cały szereg faktów.

I tak, jeżeli w pewnem miejscu człowiek przestanie iść a powiezie się go tą kolejką, o której poprzednio była mowa, to pies traci ślad Nietraci go zaś, jeżeli zamiast wiezionego człowieka będzie robić ślad specjalnie skonstruowane koło, opatrzone w buciki porcelanowe, które napewno nie wydzielają zapachu człowieka zgniatając jedynie ziemię, rośliny, i t. d. Czyli, że psu wystarczy ślad pozbawiony zapachu człowieka. Podobnie rzecz się ma, gdy człowiek jechał rowerem. Pies kieruje się wtedy śladem zrobionym przez rower.

W toku dalszych badań wyłoniło się pytanie, czy pies jest wogóle zdolny wypracować jakąś ściśle określoną ludzką ścieżkę śladów, bez zbaczania na inne ścieżki gdy między tą określoną ścieżką i innemi śladami nie zachodzi żadna różnica wieku.

Badania przeprowadzone w tym kierunku z psami, które uczono przeszło rok wypracowywania wyłącznie śladów ich przewodników, a więc osób, których zapach jest psu najlepiej znany, wypadły negatywnie.

Odwrotnie było w wypadku, gdy przewodnik, robiący ślad, zatrzymywał się po przejściu pewnej przestrzeni w miejscu, gdzie spotykał drugiego człowieka, który nie zatrzymując się szedł dalej w określonym kierunku. Gdy przewodnik po kilku minutach postoju począł kontynuować dalszą drogę, ślad przewodnika, począwszy od miejsca zatrzymania się, stawał się młodszy, niż ślad jego do tego miejsca, ślad zaś tego drugiego człowieka, nie był ani starszy, ani młodszy. Wszystkie najlepsze psy wyszkolone w nieprzechodzeniu na ślady młodsze wprowadzone następnie na ślad przewodnika przechodziły w takiem miejscu ze śladu swego przewodnika na ten obcy ślad.

Doświadczenia powyższe nie miały na celu udowodnienia, iż pies nie jest zdolny do rozpoznawania różnic woni ludzkiej na śladach, zdążały one natomiast do wykazania, iż pies przechodzący z jednego śladu na inne, nie został poprostu n a u c z o n y wskazywania różnic woni ludzkiej, tkwiących na tych, odpowiadających sobie zupełnie pod względem wieku, śladach.

Dalsza praca w tej dziedzinie doświadczalnej doprowadziła do uzyskania psów, zdolnych do rozpoznawania na śladzie indywidualnej woni przewodnika. Dodatnie wyniki uzyskano w ten sposób iż psu, wypracowującemu ślad przewodnika, nie zezwalano zbaczać na inne, pod względem wieku zupełnie odpowiadające, ślady ludzkie

Szczególnie wybitne zdolności wykazał w tym kierunku pies „Ito v. Zirkelstein" i pies „Roland v. d. Baderstrasse", (obydwa psy z zakładu tresury psów w Kummersdorfie) oraz kilka psów ze stacji doświadczalnej Dyrekcji Policji w Monachjum. Psy te określono mianem psów czysto tropiących (fährtenrein).

Psy czysto tropiące, nie mają jednak jeszcze ściślejszego zastosowania w służbie praktycznej.

Chcąc psa wyszkolić, by potrafił iść za śladem ludzkim, musimy o tych okolicznościach pamiętać. Dodatnie rezultaty, że pies nie zmyli ślad obcy, krzyżujący się z tropionym, dadzą się osiągnąć wówczas jeżeli jest tylko conajmniej kilkuminutowa różnica, wieku obu śladów. Psy tak tropiące nazwiemy „psami tropiącemi pewnie" (fährtensicher). Gdy, natomiast oba ślady są prawie, lub zupełnie jednocześnie zrobione, nie powinniśmy się dziwić, jeżeli pies zmyli i nie odróżni jednego od drugiego.

Należy jeszcze wspomnieć o t. zw. psach porównywujących wonie. Dotychczas panowało błędne mnie



Wyjątkowo dużą uwagę zwraca na tresurę psów meldunkowych armja niemiecka. („Podchorąży")

manie iż psu wystarczy podać do powąchania jakiś przedmiot noszący woń człowieka, a pies ten jest już w stanie porównać woń z przedmiotu z wonią na śladzie i wskazać człowieka za pośrednictwem tego śladu. D-rowie Menzlowie poszli inną drogą. Nastawiali oni psa najpierw na specyficzną woń człowieka, dając psu dokładnie obwąchać pachwiny tego osobnika, następnie zaś pobudzali psa do porównania tej woni z tą samą wonią tkwiącą na przedmiocie, umieszczonym w grupie przedmiotów o innych zapachach. W ten sposób udało się Doktorom Menzlom uzyskać zdolność porównywania przez psa woni z człowieka na przedmiot, z przedmiotu na człowieka, z tropu na człowieka i z tropu na przedmiot. Wszystkie te formy identyfikowania (porównywania) woni nienadają się jeszcze do wykorzystania w służbie praktycznej. W każdym razie porównywanie woni bez pośrednictwa ścieżki śladu okazało się daleko pewniejsze niż porównywanie woni ludzkiej za pośrednictwem śladu na tropie.



Polska armja od kilku lat wprowadziła „do służby psy. Na zdjęciu widzimy polskie psy meldunkowe ze swym przewodnikiem.

(„Podchorąży")



Sowiecki pies meldunkowy ze swym przewodnikiem

(*Podchorąży*).

Nasi czytelnicy o psach.

PSY — PRZYJACIELE.

Gdy pomyślę o psach, przed oczami stają mi całe szeregi piesków, które znałam, i które darzyły mnie swem psiem przywiązaniem. Widzę Milusia psa—kuzyna (inaczej nazwać go nie mogę), gdyż gorącem uczuciem otaczał każdego krewnego swoich państwa.

Nie był rasowym — ten czarny kundel z białą kamizelką i białemi łapkami, co dawało nam młodym okazję mówienia, że Miluś jest stale we fraku, ale, jakże zacnym i szlachetnym był jego charakter.

Można było nie być i dwa lata w Zalesiu, a Miluś nie zapomniał. Witał się z całą psiarnią razem na ganku, a jednak jeszcze przy kolacji czułam Milusia u swoich nóg dopominającego się o osobiste powitanie.

Lubiany był przez całą rodzinę, czego dowodem były niezliczone spieszczenia jego imienia — był Milusim, Malasiem, Milusińskim, nawet Malasią, choć niczem zniewieściałości nie zdradzał.

Na karnawał bywał zabierany przez kuzyna do Wilna, aby użył miasta i wtedy stale wracał nad ranem z poszarpanemi uszami.

Drugi — to Szarutek — faworyt mojej ciotki, pułsybaryta, dający się głaskać tylko wypielęgnowanym kobiecym dłoniom. Właściwością jego był „uśmiech" — jakiego u żadnego psa nie widziałam.

Trzeci — Mopek — rasowy mops, bardzo kochający swych państwa, czego dał dowód po śmierci wuja, gdy cały czas nie opuszczał kaplicy koło dworu, a później grobu i to o głodzie, aż siłą trzeba było go zabrać z cmentarza. A długo jeszcze potem na zapytanie: Gdzie jest Pan, — wył i biegał jak szalony po pokoju.

Pamiętam również Damcię — mopsiczkę z rasy prawie dziś zaginionej, która płakała rzewnemi łzami po każdem rozstaniu się ze swoją Panią, nawet gdy ono nie było dłuższem, jak jeden wieczór. Na niej urywają się moje wspomnienia, które całkowicie zasłania mi mój obecny przyjaciel Jelo. Też nie rasowy (czyżby rasa nie grała u psów żadnej roli w ich wewnętrznej wartości?) Jelek jest jamnikiem jasnym o ślicznej głowie i mądrych oczach.

Zdolny do sztuk, które przyswaja sobie z łatwością. Oprócz pospolitego skakania przez kij, służy gdy tylko wspomnieć jego imię, robi „szczupaczkę", co jest naprawdę skokiem wzwyż. Gra na fortepianie (tak to nazywamy), gdyż przekładając łapki na stole na krzyż skomle żałośnie, co może być uważane za psią arję bardzo czułą. Nie otrzymał nigdy żadnego medalu, a jednak jest to bardzo zdolny pies - akrobata.

Serce ma tylko dla wybranych, mnie—kuzyncе swoich pań okazuje je w całej pełni, radość swą okazuje niestety zbyt głośno — jest bardzo głośnym, cichnie wtedy tylko, gdy idzie w odwiedziny, tu grają rolę wspomnienia.

Był kiedyś w swej wczesnej młodości darowany kuzynowi, od którego uciekł i teraz, gdy przyjdzie z wizytą chowa, się pod krzesło swej pani—zawsze się obawia żeby nie był zostawionym. Lubię tak bardzo Jelka, że idąc do jego pani, cieszę się, że jego zobaczę.

Smutne to jest jednak, że w całej naszej przyjaźni dla psiego rodu, że żyją one nie zbyt długo i prędzej niż my odchodzą z tego świata.

Z. Jarocka



„Aëgir" bernardyn ur. 16. IX. 33. Nagrodzony br. medalem na wystawie 1936 r. w Warszawie. wł. Perlis Juljan.

Z Wystawy Psów Rasowych w Warszawie.

Doroczny Pokaz Psów Rasowych w Warszawie, urządzony przez Polski Związek Hodowców Psów Rasowych odbył się w r. b przy współudziale Towarzystwa Hodowli Psów Myśliwskich, Pointer Klubu, Klubu Setera Angielskiego, Klubu Wyżła Niemieckiego oraz Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce.

W skład Komitetu Pokazu weszli: Prezes M. Trybulski, dyrektor K Antoszewski, sekretarz S. Stachiewicz. Członkowie Komitetu Pokazu: J. Antoszewski, St, Błocki, J. Dylewski. W. Garczyński, E. Hayden, O. Jakubowski, A. Kalicki, B. Przychodźko. S. Stopczyk, E. Stuermer, W. Wattson, H. Wohl, T. Zarzecka i J. Zieńkowski.

Nadzór lek.-wet. sprawował z urzędu lekarz powiatowy Starostwa Śródmiejsko-Warszawskiego z udziałem d-ra Fr. Niemczyckiego.

W dziale I — psy myśliwskie: pointery, setery ang., setery irlandzkie, wyżły ras niemieckich, spaniele – sędziował W. Marr, asystent W. Wattson. Charty — B. Przychodźko, jamniki — H Knothe.

W dziale II — terrjery: airedale i welsch terrjery — St Błocki, asystent O. Jakubowski; foksterrjery, szkockie terrjery, bedlington terrjery, kerry-blueterrjery, sealyham-terrjery, skye terrjery, west highland-terrjery — M. Trybulski, asystent S Wlekliński.

Dla podróżujących z psami

Historyjka, którą opowiemy dzieje się w kraju, w którym wprowadzono na kolejach t zw. „przedziały dla psów".

W ostatnim momencie tuż przed odjazdem pociągu wsiadło do jednego z wagonów dwu podróżnych. Jeden z nich, prowadzący psa, wszedł do wagonu przedniem wejściem, drugi zaś od tyłu.

Okoliczności tak się złożyły, iż zajęli oni dwa ostatnie miejsca, przedzielone wprawdzie korytarzem, lecz naprzeciwko siebie skośnie leżące.

„Siadaj Olaf!" rzekł pan do swego psa. Olaf, typowy bokser niemiecki o groźnem obliczu spojrzał na swego pana wymownie, westchnął i usiadł grzecznie obok niego, dotykając swym nosem kolan obok na wskos siedzącego pasażera. Pan ten (dla lepszej orjentacji nazwiemy go panem w zielonej kurtce) odsunął energicznie swą nogę i zagrzmiał: „przedewszystkiem.. można owszem mój Panie, lecz nie jest to miejsce dla psa Od tego jest przedział dla psów".

Właściciel psa uśmiechnął się uprzejmie: „Pan daruje, w pociągu tym niema specjalnego przedziału dla psów. Natomiast na wagonie, w którym siedzimy, widnieje od zewnątrz napis: Dla podróżujących z psami".

„Wszystko mi jedno" odburknął pan w zielonej kurtce, „lecz takiego psa nie powinno się wprowadzać do przedziału, gdzie siedzą ludzie".

„Cóż mam więc z psem począć" odrzekł w uprzejmym tonie właściciel boksera „i gdzie mam go umieścić. Przecież na wagonie widnieje napis: Dla podróżujących z psami...".

„Może być" mruknął przeciwnik psa, „gdybym był o tem wiedział, nie wsiadł-bym do tego przeklętego wagonu".

„Na następnej stacji może się Pan przesiąść" zauważył właściciel psa ciągle jeszcze w tonie pełnym uprzejmości.

Pan w zielonej kurtce nie wytrzymał i zrywając się ze swego siedzenia począł mówić głosem podniesionym: „może to Pan opowiadać swojej babce. Toby było dobre, żebym miał zmieniać przedział z powodu głupiego psa".

„Wobec tego zostań Pan" odrzekł właściciel psa: „może Pan zresztą wnieść zażalenie do dyrekcji kolei za umieszczenie na wagonie napisu: Dla podróżujących z psami".

„Tak jest z psami" krzyczał wróg psa, „lecz czy to bydle jest podobne do psa? to przecież cielak, nie pies!".

Słowa te wyrzucane jak pociski zelektryzowały cały przedział. Pasażer siedzący tyłem do właściciela Olafa, jakiś dobroduszny pan w niebieskiej kurtce wmieszał się do rozmowy. „Niech Pan sobie nic z tego nie robi" uspakajał właściciela psa. „Sam widziałem napis: Dla podróżujących z psami".

Jakiś inny pasażer, człowiek olbrzymiej tuszy nie wytrzymał również. Z posiniałą od gniewu twarzą, łypiąc krwią nabiegłemi oczami wysapał z trudem łowiąc oddech: „Panie, niech Pan zwróci ojcu swemu wszystkie pieniądze, jakie wydał na Pańskie kształcenie, Pan nie może odróżnić psa od cielaka". Był to zapewne rzeźnik, który poczuł się widocznie dotkniętym na honorze, iż ktoś nie może rozróżnić psa od cielęcia.

Olaf jakby przeczuwając, iż stał się powodem zatargu począł się niespokojnie kręcić, w końcu pod-

W dziale III — psy do stróżowania i obrony: owczarki podhalańskie, komandory, nowofoundlandy, chow-chow, owczarki szkockie (Collie) — M. Trybulski, asystent S. Wlekliński owczarki niemieckie i innych odmian — M. Jurkowski, asystent O. Jukubowski; bernardyny, dogi, buldogi angielskie, boksery, dobermany — St. Błocki, asystent O. Jakubowski.

W dziale IV — psy pokojowe: pudle, pekińczyki, pinczerki karłowate, szpice — M. Trybulski, asystent S. Wlekliński.

W piątek dnia 5 VI. o godz. 17-ej na Dynasach przy ul. Oboźnej 1/3 zaczęły się zjawiać grupki hodowców i amatorów psów, przyprowadzając swych wychowanków na oględziny komisji lek.-weterynaryjnej.

Zwracała powszechną uwagę i budziła uznanie niesłychanie systematyczna, sumienna i drobiazgowa praca lek. wet. d-ra Alfreda Pawela delegowanego przez Starostwo. Niektóre psy, zwłaszcza zamiejscowe, pozostawiono w zmontowanych już boksach na noc pod opiekę dozoru, zmobilizowanego przez dyrektora pokazu p. K. Antoszewskiego.

Dalszy ciąg oględzin lekarskich, przedewszystkiem dla psów zamiejscowych odbył się w dniu rozpoczęcia pokazu w godz. 8—9. Przyprowadzono również psy zbadane dnia poprzedniego. Wystawcy pozajmowali wyznaczone boksy. Psy złośliwe oraz szczenięta zostały odgrodzone od publiczności ramami z siatką drucianą. Licząc się ze wzrastającą frekwencją dorobiono cały szereg boksów dla psów ras dużych oraz b. ładny komplet klatek dla piesków ras karłowatych.

Sala z boksami — w dobrym stanie, udekorowana



„Splendor Troll" pointer, ur. 19.VI.33. Otrzymał na wystawie w Warszawie w b. r. ocenę „doskonały" oraz nagrody: bronzowy medal i plakietę Pointer-Klubu, wł. O. Stetkiewicz.

zielenią i świerkami, robiła wrażenie miłe i schludne. Miała miejsce usterka, na którą zwracaliśmy uwagę w sprawozdaniu z zeszłego pokazu, a mianowicie: że boksy psów ras dużych zmontowane bezpośrednio na podłodze w hali wystawowej utrudniały publiczności oglądanie nisko znajdujących się eksponatów.

Otwarcie pokazu — dnia 6 VI. o godz. 10.30 dokonał prezydent miasta st. Warszawy p. Starzyński. Mowę okolicznościową wygłosił prezes komitetu pokazu M. Trybulski. Po przecięciu wstęgi przedstawiciele władz i zaproszeni goście zwiedzili pokaz w towarzystwie członków komitetu.

---

niósł swą prawą łapkę i złożył ją delikatnie na kolanach wrogo usposobionego pasażera. Lecz i to nie zdołało skruszyć wrogich uczuć jego przeciwnika.

„Idź w djabły bydle przeklęte" wykrzyknął tenże kurcząc bojaźliwie swe nogi.

„Niech Pan psu nie wymyśla od bydląt" ostrzegał łagodnie właściciel Olafa, „to jest dusza nie pies. Łagodniejszego stworzenia nie znajdzie Pan na świecie".

Burza wisiała na włosku. Jakaś kobiecina podniecona zajściem nie wytrzymała również i wmieszała się do ogólnej już prawie awantury: „wykształcony człowiek winien sam posiadać tyle wyczucia i wiedzieć jakiego psa można wprowadzać do przedziału. Co innego piesek pokojowy, co innego zaś taki pies „rzeźnicki".

Człowiek o olbrzymiej tuszy ryknął przeraźliwie. Krwiste oczy jego wpiły się w twarz kobiety, której słowa godziły przedewszystkiem w jego fach oraz w jego godność osobistą.

„Niech Pani tą musztardą wysmaruje własną gębę. Pani powinna zostać członkiem honorowym hodowców psow rasowych.. Pani wie co to jest? To jest bokser czystej krwi do ciężkiej cholery"!

Wyprowadziło to kobiecinę już zupełnie z równowagi: „Pan jest cholera przedewszystkiem" wykrzyknęła spazmatycznie" i taki cholerny pies rozdarł mi właśnie przed tygodniem mojego Maciusia".

„Ach, to Pani jest kocią mamą , wmieszał się pan w niebieskiej kurtce, lecz przerwał natychmiast przeczuwając katastrofę. Obrażona kobieta skoczyła jak tygrysica ku niemu podnosząc wyprężone ramiona: „cofnij Pan natychmiast te słowa" krzyczała w najwyższej pasji „jak można równać kota z takim rzeźnickim bydlęciem"!

„Rzeźnickie bydle" sapał opasły pasażer bliski apopleksji: „ma Pani coś osobiście przeciwko psom rzeźnickim? Pies płaci podatki jak każdy uczciwy obywatel, a wasze koty śmierdzące żrą tylko ptactwo i nie dają spać ludziom po nocach".

„Moja kotka nie... ty wielorybie" syczała kobieta.

Atmosfera stawała się coraz cięższa, napięcie osiągnęło zdaje się swój punkt kulminacyjny. Przedział podzielił się wyraźnie na dwa wrogie obozy. W tym momencie zazgrzytały hamulce, pociąg począł zwalniać biegu i zatrzymał się na małej stacyjce.

„Psia Wólka" zadźwięczał głos konduktora. Wysiadajmy, rzekł właściciel Olafa do wroga Olafa, poczem obydwaj opuścili zgodnie przedział i wyszli z wagonu. Dwa tuziny głów przywarło do okien wagonu i odprowadzało zdumionym wzrokiem byłych wrogów przechadzających się pod rękę w najlepszej komitywie po peronie. Olaf obskakiwał obydwuch, szczególnie zaś swego wroga szczekając z radości, iż tenże już się na niego nie gniewa.

„Coś takiego", wykrztusił rozczarowany rzeźnik „to są przecież przyjaciele!...". Wszystkie inne głosy zaintonowały zgodnie: „to są przyjaciele!"

I rzeczywiście, byli to przyjaciele najlepsi, jakich można znaleść, co do wszystkiego zawsze zgodni, szczególnie zaś co do tego, iż Olaf jest „duszą, nie psem" i najlepszym stworzeniem pod słońcem.

„Widzisz Ryszardzie" śmiał się pan w zielonej kurtce, „wygrałem mój zakład. Nie mówiłem ci, że potrafię jednym pociągnięciem rozbić cały wagon na kilka wrogich obozów".

H. K. Strobel (Die grüne Post).

Spolszczył *S. B.*



Fragment sędziowania pointerów na tegorocznej wystawie psów w Warszawie.

Frekwencja publiczności zarówno w pierwszym jak drugim, a nadewszystko trzecim dniu pokazu, była nieszczególna, co w pierwszym rzędzie przypisać należy złemu stanowi pogody. Prawie bez przerwy lało przez trzy dni. Najmożliwszy dzień to była niedziela — drugi dzień pokazu, natomiast — ostatni dzień zupełnie beznadziejny.

Mało obecnie praktykowany zagranicą trzydniowy okres wystawy jest, jak się okazuje, zbyt długi i uciążliwy, zarówno dla wystawców jak i eksponatów.

Ocena psów rozpoczęła się o godz. 11 ej pierwszego dnia i przerywana przez deszcz odbywała się dla różnych ras na oddzielnych ringach jednocześnie. Psy były oceniane według nowego systemu przyjętego ogólnie zagranicą, przyczem kwalifikacje badano skrupulatnie przy obostrzonych warunkach konkurencyj.

Liczba nagród w porównaniu z latami ubiegłemi zmniejszyła się ilościowo i przyznawanie nagród było uwarunkowane wybitnemi zaletami eksponatów. Wzrosła natomiast ilość nagród klubowych i pamiątkowych, co nadawało bardziej poważny charakter. Nowością były nagrody pieniężne, ofiarowane przez Towarzystwo Miłośników Psa Służbowego w Polsce dla hodowców.

Przykrą i nieoczekiwaną niespodzianką dla wystawców zamiejscowych okazało się zarządzenie Starostwa Śródmiejsko - Warszawskiego, domagające się od właścicieli psów, które z pokazu miały być wywożone koleją, indywidualnego zezwolenia na wywóz każdego poszczególnego psa, co, jak wiemy, jest połączone z kosztami 11 zł. od sztuki. Zwracamy uwagę że takie stanowisko Starostwa utrudnia organizowanie wystaw, narażając prowincjonalnych wystawców na dodatkowe koszty, upośledzając ich temsamem w stosunku do wystawców miejscowych. Sprawę świadectw na wywóz z wystawy uważamy za anachronizm, zwłaszcza dla tego, że przez cały czas trwania pokazu psy podlegają nadzorowi lek. wet., sprawowanemu z urzędu przez lekarza Grodzkiego Starostwa. Trudno zatem rozumieć interwencje władz inaczej jak tylko pewnem nieporozumieniem, wynikłem z przesadnego biurokratyzmu. Ażeby ewentualnościom zapobiec naprzyszłość, winien Komitet Pokazu nauczony przykrym doświadczeniem uregulować zawczasu ze Starostwem sprawy wywozu psów z terenu pokazu.

Należałoby nieco urozmaicić pokaz, wprowadzając popisy tresury psów, rewję psów nagrodzonych etc. Wprawdzie w tym roku z powodu niepogody niedałoby to efektu, jednak na przyszłość warto o tem pomyśleć. Publiczność chce zobaczyć psa poza boksem.

Z usterek należy wymienić, iż wystawcy nie byli powiadomieni o czasie sędziowania danej rasy, którzy więc musieli czekać cały dzień lub, jeśli wychodzili na obiad, często byli narażeni iż ktoś obcy musiał wyprowadzić ich psa na ring, lub pies był oceniony później, tracąc kolejność w ocenach. Można było umieścić tablicę orjentacyjną wskazując na niej w przybliżeniu czas premjowania.

Jako jedną z większych usterek należałoby również wymienić brak t. zw. „porządkowych" co dawało się szczególnie dotkliwie odczuwać podczas sędziowania. Niektórzy sędziowie musieli biegać z ringu do boksów aby wyszukiwać psy mające stanąć do oceny. Karty oceny, spowodu bardzo uproszczonego sposobu wypełniania przez sędziów, można było wystawiać w dwuch egzemplarzach, przyczem jeden egz. odsyłać do Komitetu Pokazu, a drugi wywieszać natychmiast na boksach, względnie jedną kartę po odnotowaniu w Komitecie wyniku oceny, odsyłać do wywieszenia w odpowiednim boksie. Karty oceny po niepotrzebnem odleżeniu się do następnego dnia zostały koło godz. 11-ej porozwieszane. To samo dotyczy nagród.

Wystawcy, a zarówno i publiczność zwiedzająca, chcieliby wiedzieć kto i jakie dostał nagrody. Zwołanie Komitetu Pokazu do rozdzielenia nagród nie nasuwało żadnych trudności, a efekt byłby daleko lepszy.

Rozgoryczenie, szczególnie u zamiejscowych wystawców wywołało wstrzymywanie zwrotu kaucji, pozostawionych za psy, które zabierano na noc z terenu pokazu, do godz. 20 ej ostatniego dnia t. j. do zamknięcia pokazu. W ostatniej chwili każdy się śpieszył i chciał mieć spokojną głowę, a nie tłoczyć się w ogonku po odbiór kaucji. Przecież kaucja ta była gwarancją, iż wystawca, zabierający psa na noc, z rana go przyprowadzi i skoro to wypełnił ma prawo odrazu pobrać kaucję. Tłumaczenie, iż kaucja nie wydaje się z obawy iż wystawcy opuszczą teren wystawy przed jej zamknięciem, było nie na miejscu gdyż było więcej takich, którzy nie zabierali psów na noc, kaucji nie składali i terenu pokazu przed zamknięciem nie opuścili. Nie można uogólniać wypadków jakie miały miejsce w poprzednich latach, gdy niezadowoleni, wystawcy z ocen uzyskanych przez psy zabierali je do domu już w pierwszym dniu pokazu. Kultura jednak robi postępy i wystawcy rozumieją, że w każdym sporcie obowiązuje dyscyplina. (W drugim dniu pokazu niewidzieliśmy jednego z bedlingtonów).

Prawdopodobnie w pośpiechu nie zostały wymienione w katologu rodowody, wystawione przez Stowarzyszenie Hodowców Psów Policyjnych w Chorzowie— jednej ze starych i zasłużonych organizacji na Śląsku. Bynajmniej nie chcemy posądzać nikogo o rozmyślne pomijanie polskich rodowodów, zalegalizowanych przez władze państwowe wtedy, gdy się wymienia obce rodowody.

Miejmy nadzieję, iż na przyszłym pokazie będzie mniej usterek i więcej psów. W Warszawie posiadamy więcej ładnych i rasowych psów, niż to cośmy oglądali na pokazie i wielka szkoda że właściciele psów robią krzywdę i sobie i innym nie pokazując nieraz bardzo cennych egzemplarzy, które by można wykorzystać do celów hodowlanych, podnosząc temsamem hodowlę w kraju. Niewidzieliśmy zupełnie francuskich buldogów i sznaucerów, a przecież widzimy na ulicy bardzo ładne psy tych ras.

Wystawiono 150 psów. Jak widać zatem wystawiono więcej niż w zeszłym roku (139).

„Was ist mit der Mannarbeit"

(Co jest z reakcją obronną psa)

W Nrze 6 czasopisma „Mój Pies" ukazał się artykuł p. t. „Pies towarzysz, czy pies wojenny", w którym autor poddaje krytyce postanowienia regulaminu sprawności psa służbowego, zatwierdzonego w r. 1934 przez R. D. H. (Związek Kynologiczny Rzeszy Niemieckiej)

W szczególności krytykuje autor kompromisowość tych postanowień twierdząc, iż wymagania regulaminu idą po linji forytowania szkolenia psa w kierunku przysposobienia go raczej do celów obrony państwa, obniżając świadomie jego reakcję obronną i reakcję „na strzał" — co musi się odbić ujemnie na walorach jakich, zdaniem autora, powinnoby się wymagać od psa towarzysza t. j psa używanego w policji do służby zapobiegawczej. W swych wywodach stara się autor udowodnić, iż nowy kierunek w dziedzinie zużytkowania psa w służbie policyjnej przyjęty przez R D.H., wytknięty zaś przez Konrada Mosta, państwowego kierownika tresury, oraz nadkomisarza Policji Kryminalnej i kierownika tresury psa policyjnego w Niemczech Pawła Böttgera jest „w obecnych warunkach" dla policji państwowej szkodliwy. Argumenty, jakie mobilizuje autor dla wykazania słuszności swych wywodów, dadzą się streścić następująco:

1) W naszych warunkach nie będziemy mogli wykorzystać stosowanych w Niemczech metod wyposrodkowywania przy pomocy prób sprawności młodzieży przydatności psa pod względem jego uzdolnienia przed upływem conajmniej następnych 15 lat, gdyż nie jesteśmy dziś w tym kierunku nastawieni. Każdy więc pies służbowy policji powinien posiadać dostateczną reakcję obronną inaczej bowiem spotęguje on niebezpieczeństwo życia policjanta. W konkluzji więc należy szkolić adeptów wedle ogólnego programu tak w kierunku obrony, jak i pracy węchowej.

2) Przepisy egzaminacyjne Mosta wydane w r. 1934 obowiązujące psa towarzyszącego wprowadzają: a) obojętność na strzał wogóle, b) dopuszczają reakcję obronną psa tylko na rozkaz przewodnika [1]), c) wprowadzają jako wyczyn przynoszenia meldunków, d) obniżają agresywność psa. Odbierają więc one, jeśli chodzi o pracę psa towarzysza, tejże pracy jakąkolwiek wartość.

3) Sposób wykonywania poszczególnych wyczynów oraz sposób zastosowania psa w służbie nieda się uregułować podręcznikiem szkolenia, gdyż niekażda metoda „daje indywidualnie stosowana (?)" dodatnie wyniki, wskutek czego podręcznik Most - Böttgera z r. 1933 p. t. „Anleitung zur Abrichtung des Hundes" traci swoją aktualność, tembardziej, iż postanowienia tego podręcznika zdążają w kierunku przysposobienia psów wojennych i przy swej „tendencyjności i jednostronności" nie dają możności uzyskania za pomocą tych metod psa towarzysza zapewniającego wystarczającą pomoc.

Zdając sobie sprawę, iż zapewne około 95% czytelników naszego czasopisma przejdzie z lekkiem sercem nad losem tak srodze pognębionego przez Most-Böttgera psa towarzysza w Niemczech, nie zabierałbym w tej sprawie głosu gdyby nie ta okoliczność, iż autor, wypowiadając swoje krytyczne uwagi, stara się przez analogję wkroczyć w dziedzinę moich poczynań nad zmodernizowaniem pracy psa policyjnego i przedstawić siłą faktu dążenia moje w tym kierunku w niezbyt różowym świetle. Wyrażając się filuternie, autor strzela w Mosta, trafia zaś w niżej podpisanego.

O cóż więc chodzi w istocie? W myśl dewizy zawartej w artykule p. t. „Pies towarzysz czy pies wojenny": „Należy zakasać rękawy, gdzie u sąsiadów zapełniają się spichrze" (słuszna dewiza, gdyż dotychczas praca nasza polega przeważnie na gadaniu, i na wywalaniu otwartych drzwi), opracowałem w zimie b. r. wytyczne wyszkolenia psa towarzysza, ponadto zaś zaprojektowałem podstawę organizacji, ułatwiającej pokrywanie zapotrzebowania psiego materjału dla celów służbowych, umożliwiając ponadto posiadaczom szczeniąt racjonalne ich wychowanie i przygotowanie do prób sprawności młodzieży.

Nie byłoby w tem (mam nadzieję) nic zdrożnego, gdyby nie fakt, iż w pracy tej — pozwoliłem sobie powołać się w dziedzinie wykorzystania psa w służbie praktycznej na pewne doświadczenia, poczynione przez badacza niemieckiego Konrada Mosta i jego współpracownika Nadkom. Policji Krym. Böttgera.

I tu skończyła się nasza przyjaźń, jak mówi poeta (nie należy tego jednak brać zbyt dosłownie). Kością niezgody stał się więc Konrad Most) i jego tezy, z któremi muszę siłą faktu, chcąc ratować mą duszę, zaznajomić czytelników w najogólniejszych zarysach.

Do najwięcej epokowych wyczynów Mosta zalicza dzisiaj świat naukowy jego doświadczenia nad możliwościami węchowemi psa. Most dowiódł już w r. 19 3, iż pogląd jakoby pies siłą swych „nadprzyrodzonych zdolności" potrafił sam od siebie rozróżnić wszystkie różnice woni, napotykane w przebiegu ścieżki śladów ludzkich, i że jedynym wskaźnikiem i podnietą dla jego nosa jest woń zbrodniarza pozostawiona na śladzie, *jest fikcją*, co wykazał naocznie w czasie doświadczeń, poczynionych z najwybitniejszemi na one czasy psami policyjnemi [2]). Udowodnił on natomiast, iż normalnie szkolony pies nie powoduje się tyle indywidualną wonią ludzką na śladzie, ile ogólnym kompleksem wszystkich jej składników i że zbacza on łatwo na ścieżki zwodnicze, szczególnie gdy pod względem wieku nie różnią się one zbytnio od wieku ścieżki podstawowej.

„Konkluzje Mosta były bardzo gorąco zwalczane". „Most's conclusions were very hotly contested" pisze Dr. F. J. J. Buytendijk prof. fizjologji na uniwersytecie w Groningen, wyjaśniając tezy Mosta w dziele p. t. „The Mind of the dog", London 1935. I są one jeszcze do dzisiaj zwalczane przez zwolenników ratowania tradycji jak można wywnioskować z wywiadu udzielonego w jednym z zakładów tresury w Polsce, zamieszczonego w Nrze 22 czasopisma „AS" z r. 1935 p. t. „Nowoczesna akademja smorgońska", gdzie czytamy dosłownie: „Wystarczy, żeby pies powąchał jakiś

---

[1]) Twierdzenie to nie jest zgodne z rzeczywistością. Most wymaga od psa tow. wyłącznie czynnej automatycznej reakcji obronnej i to jedynie w wypadku czynnej napaści na przewodnika, lub w razie ucieczki przetrzymanego (przyp. autora).

[2]) Porównaj artykuł Dr. Kruka i Dr. Niemczyckiego p. t. „Pies na śladzie ludzkim", umieszczony w tym samym numerze czasopisma „Mój Pies".

przedmiot z otoczenia osobnika, a już bez najmniejszej trudności trafia do jego kryjówki". (Osobiście wątpię w autentyczność tego wywiadu, lecz niech posłuży on jako przykład rozpowszechnionych ogólnie poglądów).

Dzięki więc metodom zastosowanym przez Mosta udało się uzyskać psy, wypracowujące zupełnie pewnie stare 12-godzinne, kilometrami biegnące ścieżki śladów i oduczyć je od zbaczania na ścieżki zwodnicze, różniące się jednak co do wieku od ścieżki podstawowej. Tak więc powstał t. zw. tropowiec policyjny (Polizeifährtenhund) co jest bezsprzeczną zasługą Mosta. Most dowiódł następnie, iż wrogie ustosunkowanie się psa do osób wytyczających ścieżkę śladów musi się odbić niekorzystnie na precyzyjności tropienia. Do tak wybitnych wyników w wypracowywaniu przez psa kilkunastugodzinnych ścieżek śladów doszedł Most przy pomocy metody, polegającej wyłącznie na odszukiwaniu przedmiotów, porzuconych na śladzie, przez co, eliminując zetknięcie się psa z człowiekiem, uzyskał możliwość powolnego, oględnego i skrupulatnego węszenia, a to pokrywa się w zupełności z tezą D rów Menzlów (porównaj „Die Verwendung der Rechfähigkeit des Hundes im Dienste der Menschheit", str. 54). W tej pracy poparł go Nadk. policji kryminalej Böttger i już w r. 1915 zawnioskował rozdzielenie szkolenia tropowca policyjnego (Polizeifährtenhund) od wyszkolenia psa towarzysza (Begleithund, Polizeihund*).

ad 1) Autor artykułu p t. „Pies towarzysz czy pies wojenny" twierdzi, iż w naszych warunkach nie będziemy mogli wykorzystać stosowanych w Niemczech metod t. j. wypośrodkowywania przydatności psa pod względem jego uzdolnienia przy pomocy prób sprawności młodzieży. W r. b. będziemy posiadali już około 40 szczeniąt (własnego chowu). W r. 1937 zaś możemy już zapoczątkować próby sprawności po od powiedniem przygotowaniu tych szczeniąt i na podstawie uzyskanych wyników zorganizować bądź to 8 do 10-tygodniowe kursy instruktorskie dla psów towarzyszy, względnie 5 do 7-miesięczne kursy dla psów wybranych specjalnie do pracy węchowej. Nie podzielam również obaw autora, iż pies śledczy nieposiadający dostatecznej reakcji obronnej potęguje niebezpieczeństwo życia policjanta. Zanim przewodnik przybędzie z psem na miejsce popełnionego przestępstwa, upłynie normalnie 6 do 12 godzin. Wątpię aby przestępca chciał ich oczekiwać. Będzie on już, jak się to popularnie mówi za lasami za górami i praca psa ograniczy się w 95% do wypracowania pewnej tylko części ścieżki śladów przestępcy. Przewodnik posiada ponadto podczas swej pracy normalnie ochronę. Broń palna ochrony zrównoważy napewno siłę uzębienia psa. W wyjątkowych wypadkach nie stoi nic na przeszkodzie, aby ochrona nie mogła użyć podczas asystowania psa towarzyszącego.

ad 2) Autor artykułu p. t. „Pies towarzysz czy pies wojenny" zarzuca Mostowi, iż w przepisach egzaminacyjnych obowiązujących psa towarzyszącego obniża jego agresywność. Fakt, iż Most obalił jeszcze jedną fikcję, wyrażającą się w tak zwanej „walce z rękawkiem" i w „reakcji na strzał", mającemi wykazać rzekomą „ostrość i pogardę śmierci" psa i pokutującemi do dziś dnia jeszcze u nas i nietylko u nas, nie jest dowodem, iż odebrał on psu agresywność. Zreprodukowane z oryginału dzieła Most — Böttgera zdjęcia uwydatniają naocznie do czego doprowadza parodja reakcji obronnej psa szkolonego na kostjum ochronny (rękawek).



Ten pies jest bardzo „ostry"! .
(według Most-Böttgera. Leitfaden für die Abrichtung des Hundes)



„.. lecz tylko na kostjum ochronny"..



..„jak to zupełnie dokładnie możemy sprawdzić"... (*M. B*)

*) Pokrywa się to zupełnie z naukowo-fizjologicznym punktem widzenia. Jazykow (uczeń Pawłowa) twierdzi: „niewolno w czasie nauki wywoływać równocześnie refleksów wzajemnie sobie przeszkadzających. O ile więc chcemy wyspecjalizować psa wyłącznie w p acy na śladzie musimy baczyć, aby podniety wywołujące refleks tropienia nie wywoływały równocześnie refleksu obrony".

Zwolennicy dotychczasowych (subjektywnych) metod sądzili natomiast błędnie, iż jedyną najwłaściwszą podnietą dla psa na tropie jest osoba właściciela śladów, uzmysławiająca oczekiwanie walki i stąd tak często w praktyce spotykane błędy jak nerwowość, praca górnym węchem (szukanie wzrokiem), zbaczanie z tropu, dobieganie do każdego spotkanego w terenie człowieka nierzadko w celach agresywnych i t. p.

Przyczyny tych błędów doszukiwano się niestety i również błędnie w „wadach charakteru psa".

Uwidacznia to również rycina umieszczona przez autora w N rze 4/36 czasopisma „Mój Pies" na str. 9. Na fotografji oznaczonej N rem 10 widzimy dwu gentlemanów przypominających znanych komików amerykańskich Flipa i Flapa. Nie ten szczegół jest jednakże ważny, lecz to, iż połączeni są oni w przyjacielskim uścisku. Uśmiechnięty Flap wyciąga na powitanie psa towarzysza uzbrojone w 2-metrowy rękawek prawe ramię, pies zaś chwyta energicznie za rękawek prezentując swą „ostrość i pogardę śmierci". Pod obrazkiem widnieje tytuł: „Chwyt w obronie". Patrząc na te dwie ryciny chciałoby się wykrzyknąć razem z panem Kikutem, na którego się autor artykułu powołuje: „rany Boskie, was ist mit der Mannarbeit"?

Nie wątpię, iż wobec tych faktów i Dr. Hansman i płk. Kapman jako rzekomi zwolennicy w sposób dotychczasowy uprawianej „reakcji na strzał" i „walki z rękawkiem", musieliby poddać gruntownej rewizji swoje poglądy, chyba iż zbyt są przywiązani do przedwojennych tradycyj. W artykule p.t. „Życie i zdrowie psa w walce z przestępstwem" umieszczonym w N-rze 5/36 czasopisma „Mój Pies" wykazałem, iż tak pojęta „reakcja na strzał" jest niczem innem jak jednym ze skutecznych rodzajów psiego samobójstwa.

Zgodziłbym się z przeciwnikami nowych zmian w tresurze, lecz tylko w tym wypadku, gdybym był pewnym iż od dnia dzisiejszego panowie bandyci wszystkich krajów przyrzekną solidarnie nie używać innej broni prócz straszaka i będą nosić rękawki.

Na dowód rzekomego obniżania agresywności psa towarzyszącego wymienia autor pewne punkty regulaminu egzaminacyjnego, wydanego przez R. D. H. i twierdzi, iż mają się one odnosić do psa towarzysza. Muszę tu jednak stwierdzić, iż odnoszą się one w rzeczywistości do t. zw. „Psa ochronnego" (Schutzhund) nie mającego ani u nas, ani też w policji niemieckiej zastosowania, używanego natomiast przez R. D. H. jako psa będącego przysposobieniem, przewidzianem dla celów obrony państwa[1]). Na to się zgadzam i z autorem i p. Kikutem i Drem Hansmanem i płk. Kapmanem. Ten typ psa nie może jednak w żadnym wypadku zagrażać egzystencji psa towarzysza, dla którego istnieją w Niemczech zupełnie inne przepisy egzaminacyjne (Polizeihund), albo (Begleithund). Autor artykułu więc (sądzę że podświadomie lub przez omyłkę) wychodząc z fałszywego założ nia skonstruował obejmujące całą stronę druku twierdzenie, sugierując czytelnika o szkodliwości poczynań Mosta, pozbawiających organa służby bezpieczeństwa pomocy ze strony psa towarzysza na korzyść 14000 psów potrzebnych dla armji. Iż tak skonstruowane twierdzenie może doprowadzić do najoryginalniejszych czasem wniosków mamy na to liczne dowody, Weźmy dla analogji pierwszy lepszy autentyczny przykład: tramwaj Nr. 1 biegnący Alejami Ujazdowskiemi zatrzymuje się przed gmachem M. S. Wojsk. Z okna wygląda jakiś pasażer, przypatruje się przez chwilę pracom nad rozbiórką starej historycznej karczmy, poczem zwraca się podniesionym głosem do obok siedzących: „Psiakrew nie uszanują nawet tradycji, przecież to stary pałac Ks. Józefa". W tramwaju daje się słyszeć pomruk, kilka głów przytakuje zawzięcie. W tem odzywa się głos inny: „Panie szanowny to nie był pałac, była to karczma, w której Ks. Józef załatwiał od czasu do czasu pewne potrzeby fizjologiczne"! — A zatem, pałac czy karczma? Pies towarzysz (Polizeihund), czy pies wojenny? (Schutzchund).

ad 3) Autor artykułu p t. „Pies towarzysz czy pies wojenny" twierdzi, iż sposób wykonywania poszczególnych wyczynów psa nie da się uregulować podręcznikiem szkolenia, gdyż nie każda metoda daje „indywidualnie stosowana" (?) dodatnie wyniki. Ma to być aluzją do podręcznika p. t „Leitfaden für die Abrichtung des Hundes" Most-Böttgera r. 1933.

Pogląd ten musi wywołać conajmniej zdumienie i wynika najprawdopodobniej z niezrozumienia różnicy między staremi i nowemi metodami szkolenia.

Jeśli sięgniemy do podręczników tresury z przed paru dziesiątków lat, to zauważymy, że podręczniki te opierają się na indywidualnych doświadczeniach poszczególnych osób, nie mają zatem charakteru objektywnego i nie posiadają ściślejszych podstaw naukowych. Te starsze podręczniki (Gersbach, Oberländer i t. p) wskazywały jak nauczyć psa tego lub innego ruchu natomiast nie wyjaśniały dlaczego pies wykonuje te ruchy, „co" pobudza psa do tego co zmusza go do samego wykonania żądanej od psa czynności. Tresujący opierając się na podanych w podręcznikach wskazówkach wiedział co ma zrobić żeby pies wykonał to i owo, lecz nie wiedział dlaczego zrobić tak i co wyjdzie jeśli zrobi trochę inaczej. Podane wskazówki w tresurze psów pewnego typu dawały dobre wyniki, natomiast u psów innego typu, mającego w swym układzie psychologicznym pewne odchylenia, były nieprzydatne. U tresujacego wyrabiał się pewien szablon i gdy np. zastosowanie tej metody w tresurze z jakimś psem nie dało rezultatu, zazwyczaj dyskwalifikowano psa, nie robiąc głębszej analizy przyczyny tego. Przy takim stanie rzeczy niewykonanie przez psa żądanych od niego czynności pozostawało dla tresującego niezrozumiałem. Jazykow — autor jednego z nowszych podręczników tresury psów (napisał w r. 1929 to, co Most pisał w r. 1923) w swojej książce głosi: „Takie podejście do nauki tresury można porównać z szoferem, którego nauczono kierować maszyną, ale nie nauczono go współdziałania poszczególnych jej części, więc siłą rzeczy przy pierwszem zatrzymaniu się maszyny będzie on bezradny".

Zbiegiem czasu w przeciwieństwie do wyżej wspomnianej bezkrytycznej metody wysunął Konrad Most drugą metodę, którą można nazwać objektywną, gdyż wszystkie procesy i zachowanie się psa tłumaczy on wyłącznie drogą psychologiczną, albo drogą naukowo-fizjologiczną (Pawłow), wyjaśniając wyczerpująco chrakterystykę kojarzenia pojęć przez psa. Bierze on więc pod uwagę odpowiednie procesy psychologiczne jak pamięć, obawa, zadowolenie, niechęć i t. d., oraz wpływ naturalnych i sztucznie wywołanych bodźców, działających z zewnątrz (słowa komendy, obecność innych psów lub rozmaitych innych przeszkód, uniemożliwiających kojarzenie pojęć, jak uciekająca zwierzyna i t. d.) i tłumaczy wzajemne ich oddziaływanie bądźto sprzyjająco bądź przeciwdziałająco na odruchy zwierzęcia W ten sposób ułatwia Most nietylko właściwe nawiązanie kontaktu myślowego człowieka z psem, lecz również wyklucza możliwość popełniania błędów wzgl. przeceniania możliwości psa. Most stał się więc założycielem nowej szkoły w tresurze i żadne pomniejszanie jego epokowych odkryć w tej dziedzinie nie wpłynie bynajmniej na podważenie ich wartości i znaczenia.

Przechodzę teraz do ostatniego zarzutu t. j. do „tendencyjności" i „jednostronności" metod, zawartych

---

[1]) Psy tego typu przygotowane do obrony i do przenoszenia meldunków dają się łatwo przeszkolić na psy towarzyszące i w tem leży sens pracy związku kynolog. Rzeszy Niemieckiej. (R, D. H.).

we wspomnianem dziele Mosta, które według autora artykułu nie dadzą możności uzyskania psa towarzysza, zapewniającego wystarczającą pomoc policjantowi. Chodzi tu o rozbudzenie i spotęgowanie samoobrony psa walkę obronną i technikę patrolowania (rewirowania).

Ze względu na konieczność ograniczania cierpliwości czytelnika, nie mogę podawać szczegółów, obejmujących w oryginale 26 stron drobnego druku, zawierających jaknajdokładniejszy opis wyszkolenia psa w tej dziedzinie pracy. Są one ujęte w streszczeniu w artykule moim p. t.: „Walka obronna psa towarzyszącego" zamieszczonym w numerze 4/36 czasopisma „Mój Pies". O ile przebija w nich jakaś tendencja, to idzie ona po linji „nierobienia z psa warjata" i nie stwarzania pozorów niemających nic wspólnego z rzeczywistością. Streszczając się wyjaśniam, iż stosując metody, któremi posługuje się Most i Böttger dochodzimy do wyrobienia i spotęgowania rzeczywistej (nie pozornej) reakcji obronnej psa, w nieobecności przewodnika i w obcem dla psa otoczeniu i umocnienia jego gotowości do walki daleko naturalniejszemi i skuteczniejszemi środkami, odpowiadającemi naturze psa i rzeczywistym warunkom pracy. Posługiwanie się przestarzałemi środkami, wypływającemi z uczłowieczających zwierzę poglądów, a więc przy pomocy t. zw. „pracy przy martwej figurze" i walki z „rękawkiem" jest z fizjologicznego i psychologicznego punkta widzenia fikcją i nie wytrzymuje logicznej krytyki. Cóż powiedzielibyśmy o myśliwym, który nauczył swego psa chwytać wypchanego dzika za szable, przygotowując go w ten sposób do pracy leśnej. Pies taki padnie ofiarą naiwności swego pana, nie przynosząc mu żadnego pożytku, o ile instynkt zwierzęcia nie weźmie góry nad skojarzeniami, utrwalonemi fałszywą, uczłowieczającą zwierzę i przeciwną jego naturze tresurą.

Most obala ostatecznie rozpowszechnione dotychczas mylne mniemanie, iż przy pomocy kary można psa poprawić, oraz eliminuje z tresury wiele t. zw. ćwiczeń dyscyplinarnych, mających wyrobić rzekome posłuszeństwo psa. Wykazał on natomiast, *iż cała ta dyscyplina na odległość zawodzi* i że jedynym sprawdzianem prawdziwego podporządkowania się psa, znajdującego się w pewnej odległości od przewodnika jest zawsze chętne i jaknajszybsze przybieganie do nogi na znak swego przewodnika, bez względu na to jakie wpływy obce (podniety) oddziałują w danym momencie na ustrój zmysłowy zwierzęcia.

Według dotychczas obowiązujących (subjektywnych) metod szkolenia (o ile je metodami wogóle nazwać można), wynikających z uczłowieczania zwierzęcia, wpajano psu najpierw pojęcie „posłuszeństwa" przy pomocy rozmaitych długotrwałych ćwiczeń dyscyplinarnych, następnie uczono go dawać głos „na rozkaz", potem aportować i t d. i po dobrych kilku tygodniach, gdy zdawało się, iż pies osiągnął już należyty stopień „bezwzględnego poczucia obowiązku", przystępowano do „walki z rękawkiem", następnie zaś do pracy na śladzie. Robiono jednem słowem tak, jakby pies był rekrutem, przewodnik przedwojennym kapralem, stojącym przeważnie na baczność i wydającym automatycznie rozkazy, metody wyszkolenia zaś regulaminem musztry z roku 1904 Rozwiązywano nawet tak zawiłe i poważne problemy jak np czy pies w pozycji leżącej winien trzymać głowę wzniesioną, czy też winien ją ułożyć na ziemię, wzgl. czy zrobienie „siusiu" przez psa podczas konkursu należy zaliczyć jako punkt karny i tp.

Jest już dzisiaj rzeczą ogólnie znaną, iż nic tak szybko nie spaja duchowo człowieka z psem i że żadna podnieta nie jest w stanie lepiej i szybciej ugruntować zależności, a więc podporządkowania się psa swemu przewodnikowi, jak wspólna walka wywołana koniecznością obrony przed agresywnem zachowaniem się przeciwnika, oraz iż w żadnej sytuacji i żadnemi sztuczkami nie wywołamy u psa tak szybko i pewnie refleksu „dawania głosu", jak przy pomocy podniet naturalnych, wypływających z odpowiedniego i celowego zachowania się przeciwnika I dlategoteż przystępuje Most do szkolenia psa w walce obronnej od pierwszego dnia wyszkolenia, podobnie jak Dr. Menzlowie zaczynają naukę aportowania i pracę węchową w zabawie z szczenięciem w wieku od 3 do 4 miesięcy. Tak samo bowiem czyni wilczyca, przysposabiając swe młode do walki o byt, gruntując przez to równocześnie pojęcie wzajemnej zależności i podporządkowania się, tych koniecznych czynników kierujących egzystencją i prawem sfory.

Na dowód rzekomej szkodliwości metod Mosta, o ile chodzi o psa obronnego, wysuwają jego przeciwnicy również argument, iż Most każe psu oszczekiwać napotkane w terenie rewirowania osoby i podejmować znalezione przedmioty nasycone wonią ludzką. Według tych poglądów pies nie śmie szczekać, gdyż może spłoszyć złoczyńców, względnie nieśmie podnosić przedmiotów, aby nie zatrzeć znajdujących się na nich linji papilarnych. Pies winien więc przedmioty wskazywać szczekaniem.

Nie jestem daktyloskopem, lecz wiem, iż większość znalezionych przedmiotów stanowić będą, portfele, części garderoby, zawiniątka, przyrządy do włamania i t. p, a więc rzeczy, na których się linje papilarne nie trzymają. Nie rozumię przeto dlaczego wymaga się od psa śledczego podejmowania przedmiotów podczas tropienia, dlaczego natomiast tą samą czynność podczas buszówki (rewirowania) miałoby się uważać za błąd? Jest to dla mnie t. zw. wyższa filozofja Wiemy pozatem wiele trudu i czasu wymaga wyrobienie u psa refleksu szczekania na widok jakiegoś martwego przedmiotu i jak często ten odruch zawodzi. (Sztuczny refleks warunkowy zależny od całego szeregu innych równoczesnych refleksów).

Argument, iż pies szczekający może spłoszyć złoczyńcę miałby rację wówczas, gdyby pies posiadał tylko dwie nogi (i nie miał zębów). Jakżeżby wobec tych wymagań miał się pies zachować? Miałby robić stójkę na wzór pointera, wzgl. przybiegać do swego przewodnika drapać go w łydkę i prowadzić na miejsce, gdzie spotkał człowieka na wzór bohaterskiego pieska z „Ducha puszczy"?

Niemieckie przysłowie głosi: „Warum einfach machen, wenn man das auch kompliziert machen kann". (Dlaczego czynić coś w sposób prosty, gdy można to również dobrze zrobić w sposób skomplikowany).

Takaby była więc (w ogólnych zarysach) różnica między metodami Mosta, mającemi rzekomo działać na szkodę psa policyjnego i między metodami zwolenników ratowania tradycji.

Stefan Błocki.

LIST DO REDAKCJI

Zamieszczając poniższy list musimy stwierdzić, iż niejednokrotnie już poruszaliśmy tematy masowego wybijania psów, oraz podkreślaliśmy nieskuteczność tych metod w zwalczaniu wścieklizny, gdyż nie osiągnęły one pozytywnych rezultatów. Sprawy te wymagają gruntownej reformy i innych metod walki. Sprawę poruszaną poniżej przekazaliśmy „Zjednoczeniu Towarzystw Opieki nad Zwierzętami".

Szanowny Panie Redaktorze!

Już od jesieni 1935 r. na terenie miasta Zduńska-Wola zauważono b. energiczną działalność t. zw. „czyściciela". Prawdopodobnie za zgodą swoich władz czyściciel pracował bez przerwy 24 godziny, a nawet bez odpoczynków świątecznych, bowiem nawet w specjalnie uroczyste dni, gdy w kościołach odbywały się uroczyste nabożeństwa i dzieci posyłało się do świątyń, czyściciel uganiał się po rynku miejskim za psami (np. w dniu 2 II.36 o godz. 10-ej w dniu Imienin Dostojnika Państwa) o powyższem zwróciłem uwagę posterunkowemu P. P. oraz w kilka dni później P. Burmistrzowi T. Szaniawskiemu.

W kwietniu zastrzelono psa myśliwskiego w południe w śródmieściu. „Echo" podało o tem następującą wzmiankę:

Gdy buchalter podejmeje się roli czyściciela...

Polowanie na gazonie.

Niedobrze, gdy szewc piecze ciastka, a cukiernik szyje buty. To stare przysłowie da się zastosować w całej pełni do p. R. D. księgowego jednej z publicznych instytucyj naszego miasta, który w zbyt daleko posuniętej gorliwości podjął się funkcji czyściciela miejskiego.

Mianowicie p. D. przed paru dniami podjął się wybijania psów, biegających po gazonie przed gmachem biura.

Szef p. D. pożyczył od swego brata — aptekarza flower dla tępienia kotów, pożerających słowiki. Flower ten znajdował się w biurze.

Pan D. przejęty nową rolą, zamiast księgować, czatował na zdobycz. I oto, pewnego dnia przed południem, gdy stracił już nadzieję na szczęśliwe w tym dniu łowy, wpada na trawnik piękny rasowy wyżeł.

Pan D. zawołany myśliwy wypadł z flowerem z biura i ocenił, że zdobycz jest godna strzału.

Poczciwy wyżeł na widok myśliwego zatrzymał się i wesoło merdał ogonem. Nie powstrzymało to jednak pana D., który zmierzył do nieprzeczuwającego nic psa i wypalił.

Biedny pies zaskowyczał i po dowleczeniu się do domu padł nieżywy.

I tu dopiero zaczyna się tragedja.

Pan D. wrócił do biura syt chwały, gdy nagle uszu jego doszedł straszny krzyk z gabinetu szefa. Poznał tam głos brata szefa i okrzyki: „Hycel, nie myśliwy, drogo zapłacicie za wyrządzoną mi krzywdę i stratę" i t. d.

Okazało się, że właścicielem zabitego wyżła, był brat szefa pana D., który nie przeczuwając nic złego wypożyczył swego czasu flower. Pierwszą ofiarą był właśnie jego własny pies, wartości około 500 zł., którego wychowywał od szczeniaka z prawdziwą namiętnością dobrego myśliwego.

Oczywiście sprawa znajdzie epilog w sądzie i niefortunny myśliwy drogo, zdaje się, zapłaci za strzelanie w śródmieściu do psa myśliwskiego.

* * *

Po rozstrzeleniu psa natychmiast wprowadzono „stan wyjątkowy" na terenie miasta dla psów, o czem głosiły afisze rozlepione na murach miasta, głoszące o jakoby szerzącej się wściekliźnie. Niejednokrotnie rozmawiałem z miejskim lekarzem weterynarji p. N., który twierdził, że na terenie miasta od roku nie notowano wypadku wścieklizny.

W okresie „stanu wyjątkowego" dla psów, który jeszcze i do dziś dnia trwa, obywatele Zduńskiej - Woli mogli podziwiać nadzwyczajne pomysłowości sztuki hyclowskiej. Łapano w różny sposób psów bezpańskich i przeważnie pańskich. Paniom na ulicy w dzień wyrywano z rąk psów małych (pani W). Za interwencje i obronę psów można narazić się na represję.

I ktoby pomyślał, że cała „krucjata" na psy i ostatnio na dzieci powstała o „trawkę". Taką sobie zwykłą zieloną trawkę zasiano wśród chodników, ostatnio poszerzonych o 3 do 4 metrów na niekorzyść jezdni (bo w Zduńskiej - Woli nie przewiduje się motoryzacji). Aby wspomnianą trawkę uchronić od zagłady rozciągnięto kolczaste druty („Echo" z dn 23.V.1936).

W odpowiedzi na artykuł D-ra Gimbutta z dn. 23.V.36 o kolczastych drutach P. Burmistrz T. Szaniawski na wiecu przez siebie zwołanym podobno ubolewał, że nie może przepuszczać prądu o wysokiem napięciu.

Na mieście słychać, że Magistrat obecnie jest tylko zajęty pisaniem skarg o kary do Starostwa Sieradzkiego na właścicieli psów i dzieci.

Aby wydobyć psa od miejscowego rakarza obecnie już nie wystarcza zbadanie przez miejscowego lekarza weterynarji, ani zaświadczenie Magistratu, ale jeszcze — żądają ze Starostwa, oddalonego o 15 kilometrów, no i gruba jak na dzisiejsze czasy opłata.

Wobec tego, że pomimo artykułów w gazecie miejscowej, głośnych awantur na całe miasto i podobno już wydanych przez Władze dla Magistratu wskazówek, czyściciel, napewno nie samowolnie, hula po mieście.

W dalszym ciągu druty kolczaste zajmują coraz to inne przestrzenie (naprz. przed szkołą na ul. Belwederskiej potrójne zasieki kolczaste) to wolni strzelcy i różni sprawcy kalectw dzieci jeszcze są na wolności — wnioskuję, że kres położyć może ambicjom zapędów dyktatorskich władze i opinja prasy, lecz nie w zasięgu powiatowym lub wojewódzkim, a tylko stołecznym.

I dlatego podaję Szanownej Redakcji powyższe fakty (posiadam więcej) do wiadomości z prośbą o umieszczenie w poczytnem fachowem piśmie o zdziczeniu 20 wieku w kulturalnem państwie i przekazania ich więcej wpływowej Władzy lub Instytucji do dalszego postępowania.

Prenumerator

„Mojego Psa".

Szczegółowe wyniki oceny psów na wystawie w Warszawie w r.b.

Nr. kat.	Nazwa psa i właściciel psa	Ocena sędziowska	Kolejność w klasach					Nagrody dodatkowe
			I	II	III	IV	V	
Pointery — psy								
1	„Rhum", K. Antoszewski	doskonały	1	—	—	—	—	Medal złoty Tow. Hodowli Psów Myśl. Certyfikat wystawowy na Championat.
3	„Ralf II", J. Antoszewski	„	—	1	—	—	—	Med. złoty T.H P.M.
11	„Trening Turbi", E. Stuermer	„	2	—	—	—	—	Med. sr. PZHPR.
22	„Splendor Troll", O. Stetkiewicz	„	3	—	1	—	1	M. br. P.Z.H.P.R. Plak. Pointer Klubu
5	„Boy", A. Rodziewicz	b. dobry	—	2	2	—	—	M. sr. THPM.
2	„Mars", K. Antoszewski	„		3	—	—	—	M. br. THPM.
17	„Marbiel Gargatun", W. Garczyński	„	4	—	—	—	—	
4	„As", A. Tallen Wilczewski	„		4	3	—	—	
6	„Rex", I. Grymiński	„	5	—	—	—	—	
14	„Track", K. Polkowski	„	6	—	4	—	—	
10	„Trening Final", Fr. Borawski	„	7	—	—	—	—	
16	„Pankharp Lubar", A. Podkowiński	„	8	—	5	1	—	
19	„Splendor Eros", A Brudnicki	„	9	—	6	3	3	VI VII 1 1
143	„Bari", I. Nieżałowska	dobry	10	—	—	—		
9	„Trening Tempo", J. Zieńkowski	„	11	—	—	—	—	
12	„Sumper Dux", Z. Klawe	„	—	5	—	—	2	
Suki								
8	„Trening Zita", J. Zieńkowski	doskonały	1	1	—	—	—	M. zł. T.H.P.M. Puhar P.Z H.P.R.
20	„Splendor Malwa", A. Brudnicki	b. dobra	2	—	1	—	1	VI VII 1 1 M. sr. THPM.
15	„Dinny", S. Wolski	„	—	2	—	—	—	M. sr. PZHPR.
18	„Splendor Arja", A. Brudnicki	„	3	—	2	—	2	VI VII 1 1 M. br. PZHPR.
21	„Csibi", W. Gierasimow	dobra	4	—	3	—	4	
13	„Sumper Viva", A. Kalicki	„	—	3	—	—	3	
Setery angielskie — psy								
24	„Bronir Imć Manru", Br. Staszewski	doskonały	1	—	—	—	1	M. zł. T.H.P.M. Popielnica Klubu Setera Ang.
148	„Toggo",	„	2	—	—	—	—	M. sr. T.H.P.M.
144	„Szach-Mat-Mont-Joie", A. Loret	„	3	1	—	—	—	M. br. T.H.P.M.
31	„Beskid-Sir-Garth", L. Metelska	„	4	2	—	—	—	
25	„Bronir Imć Grażuś", Br. Staszewski	dobry	5	—	—	—	2	
28	„Grig of Otham", St. Piłsudski	niedost.	6		—	—	—	
Suki								
30	„Beskid-Very-Nice", L. Metelska	doskon.	1	—	—	—	—	M. zł. T.H.P.M. Patera Klubu Setera
29	„Surprise Jota", J. Kobylański	b. dobra	—	1	1	—	3	M. sr. T.H.P.M.
27	„Freyi z Romowe", St. Piłsudski	dobra	2	—	—	—	—	M. br. T.H.P.M.
Setery irlandzkie — psy								
142	„Vertex-Boy", Z. Krotkiewski	doskon.	1	—	1	—	—	M. zł. T.H.P.M.
33	„Tumry", I. Wasilewski	dobry	2	—	—	—	2	M. br. T.H P.M
Suki								
35	„Alma", S. Łazuk	doskon.	1	—	—	—	1	M. zł. T.H.P.M.
Wyżły niem. gładkowłose — suki								
37	„Toska Hubertus", J. Dylewski	doskon.	1	—	—	—	1	M. zł. T.H.P.M.
Wyżły niem. ostrowłose — suki								
136	„Djanka", H. Norbert	b. dobra	1	—	—	—	—	M. sr. T.H.P.M.
Springer spaniele — psy								
39	„Cherry Brandy", M. Jarnuszkiewicz	doskon.	—	1	—	—	—	VI 1 M. zł. P.Z.H.P.R. Plakieta PZHPR.
Suki								
38	„Brave Lass of Ware", M. Jarnuszkiewicz	b. dobra	—	1	—	—	—	VI 1 M. sr. P.Z.H.P.R.
Cocker spaniele — psy								
41	„Beau Sulla Majatek", W. Oyrzanowski	b. dobry	1	—	—	—	—	M. sr. P.Z H.P.R.
40	„Migde", W. Wojtkiewiczowa	dobry	2	—	—	—	—	M. br. P.Z.H.P.R.
43	„Nils", A. Krzyżanowska	dostat.	3	—	—	—	1	
44	„Morus", M. Hufnagel	niedostat.	4	—	—	—	—	
Suki								
42	„Chloe Sulla Scintilla", W. Oyrzanowski	doskon.	1	—	—	—	—	M. zł. P.Z.H.P.R.
45	„Funia", M. Wodzicka	b. dobra	—	1	—	—	—	M. sr. P.Z.H.P.R.

Nr. katal.	Nazwa psa i właściciel	Ocena sędziowska	Kolejność w klasie I	II	III	IV	V	Nagrody dodatkowe
Charty rosyjskie								
46	„Gina" M. Meledyn	dostat.		1				
Jamniki gładkowłose — psy								
51	„Fircyk z Romowe", St. Piłsudski	doskon.	2	—		—	—	M. sr P.Z.H.P.R.
Suki								
50	„Fryżka z Tarnoszyna", St. Piłsudski	doskon.	1	—	—	—	—	M. zł. P.Z.H.P.R.
Jamniki ostrowłose — psy								
52	„Żoko", St. Szcześniewski	b. dobry	1	—	—	—	1	M. sr. P.Z.H.P.R.
Airedale terrjery — psy								
56	„Dżok", St. Orlewicz	b. dobry	1	1	—	—	1	M. sr. P.Z.H.P.R. Puhar Redakcji „Mój Pies".
55	„Bobbie Stiff", S. Zamoyski	„	2	—	—	—	2	M. br. Nagroda dla hodowcy od T. M. P. Sł. 50 zł.
53	„Tommy", T. Mins	„	3	—	—		—	
59	„Altesse Golo", L. Lamla	„	4	—	—	—	—	
57	„Altesse Hanun", Redakcja „Mój Pies"	„	5	—	—	—	—	
54	„Set", J. Bramski	dobry	6	2	—	—	3	
58	„Altesse Kadet", H. Dziatlik	„	7	—	—	—	—	Nagroda dla hodowcy od Tow. M. P. Sł. 50 zł.
Foksterrjery ostrowłose — psy								
64	„Chypre Soria-Moria", M. Breda	doskon.	1	—	—	—	1	Plakieta P.Z.H.P.R.
71	„Rajah v. Lahnerhof", G. Syropowa	„	2	—	—	—	—	M. zł. P.Z.H.P.R.
62	„Abeni Eddy", J. Poklewska Koziełłowa	b. dobry	3	—	—	—	—	M. sr. P.Z.H.P.R.
65	„Mickey", A. Arciszewska	„	4	—		—	2	M. sr. w kl. V. P.Z.H.P.R.
67	„Abeni Xerxy", M. Haydemanowa	„	6	2	—	—	4	M. sr. P.Z.H.P.R.
63	„Jock", B. Siemaszko	„	5	—	—	—	3	M. br. w kl. V. P.Z.H.P.R.
66	„Citty Tracker", R. J. Próchniewski	dobry	7	—	—	—	—	
70	„Smarth Guardsman", J. Eigerowa	„	8	—	—	—	5	
Suki								
61	„Dinah", A. Benisławska	b. dobra	1	1	—	—	1	M. sr. P.Z.H.P.R.
60	„Jodlerin v. Schillingshof", L. Lamla	dobra	2	—	—	—	—	M. br. P.Z.H.P.R.
Foksterrjery gładkowłose—psy								
71	„Excelent's Erzi", G. Syropowa	dobry	1	—	—		—	
Szkockie terrjery — psy								
73	„Small", Min. J. Beck	doskon.	1	—	—	—	—	M. zł., Certyfikat wyst. na Championat
78	„Jolly-Boy", Gr. Syropowa	„	2	—	—	-	-	M. sr. P.Z.H.P.R.
Suki								
77	„Biuty of Poliemja", G. Syropowa	doskon.	—	1	—	—	—	M. zł. P.Z.H.P.R.
75	„Zundel v. Wenzelburg", L. Lamla	b. dobra	3	—	—	—	—	M. sr. P.Z.H.P.R.
74	„Altesse Unga", K. Chmielewska-Kottas	dobra	—	2	—	-	—	M. bronz P.Z.H.P.R.
Bedlington terrjery — suki								
79	„Pauly's Risette", G. Syropowa	b. dobra	—	1	—	—	—	
Kerry blue terrjery — suki								
81	„Bianka of Poliemja", G. Syropowa	b. dobra	—	1	—	—	—	
Sealyham terrjery — pies								
82	„Okey am Hohenwarth", G. Syropowa	doskon.	—	1		—	—	
Skye terrjery — suka								
84	„Adua", H. Rappaport	b. dobra	—	1	—	—	—	
Welsch terrjer — pies								
85	„Altesse Vicki", L. Lamla	doskon.	1	—	—	—	—	
West Highland White terrjer — pies								
86	„Ellie", J. Kanelbaum	doskon.	—	1	—	—	-	
Owczarki polskie, podhalańskie-psy								
87	„Juhas", K. Sławińska	doskon.	1	—	—	—	—	M. zł. P.Z.H.P.R.
88	„Biały", I. Bielawski	bez miejsca						
Komandory — suki								
89	„Csibi", E. Lindenszat	dobra	1	—		—	-	

Nr, katal.	Nazwa psa i właściciel	Ocena sędziowska	Kolejność w klasie					Nagrody dodatkowe
			I	II	III	IV	V	
Owczarki szkockie Collie-pies								
90	„Wotan v. Saalestrand-Boy", St. Mejster	dobry	1	1	—	—	—	
Owczarki niemieckie								
95	„As", Z. Sikora	dobry	1	—	—	—	—	M. br. P.Z H.P.R.
93	„Tarzan z Zamku Dybow", T. Zydowicz	„	2	—	—	—	1	
92	„Lady", A. Derendowski	dostat.	3	—	—	—	—	
91	„Axel vom Birkbusch", S. Heller	„	4	—	—	—	—	
Owczarki innych odmian pies								
94	„Boy", L. Bylewska	dobry	1	—	—	—	—	
96	„Miś", K. Rakowski	dostat.	2	—	—	—	—	
Bernardyny psy								
100	„Buljoun", R. Niedźwiedzki	b. dobry	1		—	—	—	M. sr. P.Z.H.P.R.
99	„Aegir", J. Perlis	dobry	2	—	—	—	—	M. br. P.Z.H.P.R.
97	„Brytan", A. Kiełpiński	„	3	—	—	—	—	
Nowofoundland — pies								
101	„Dolar", B. Przegalińska	dobry	1	—	—	—	—	
Dogi — psy								
140	„Rygo", H. Kulwieciówna	dobry	3	—	—	—	—	
108	„Harry", N. Wiśniewska	„	2	—	—	—	—	M. br. P.Z.H.P.R.
111	„Negr", M. Kniaziołucka	„						
106	„Porter", J. Wojciechowski	dostat.	—	3	—		—	
Suki								
103	„Glocke-Daisy Funcken v. d. Heide", S Stopczyk	b. dobry	1	1	—	—	—	M. sr. P Z.H.P.R.
107	„Klocia", G. Wojciechowski	dobra	—	2	—	—	—	
109	„Lore Sarmatia", M. Reibe	„						
113	„Boriska von Asgard", M. Reibe	„						
112	„Mika", G. Abramowiczowa	dostat.	—	4	—	—	—	
110	„Bella", M. Studziński	„	—	5	—	—	—	
141	„Aza", M. Podgórska	„	4	—	—	—	—	
Buldogi angielskie								
118	„Pantera", S. Augustynowicz	dostat.	—	1	—	—	—	
114	„Bubek", Cz. Lubański	niedost.						
115	„Norka", Cz. Lubański	„						
116	„Obwieś", Fr. Kryt	„						
117	„Szampion", J. Krasiński	„						
Boksery — psy								
119	„Arhant ben Satan", Roney Oskar	dobry	1	1	—	—	—	M. br. P Z H P R.
121	„Beno", W. Greczek	„	2	—	—	—	—	
123	„Coq", L. Ożerski	dostat.	—	3	—	—	—	
122	„Czemp", Z. Wagner	„	3	—	—	—	1	
124	„Lord", I. Wierzbicki	niedost.						
Suki								
120	„Cora", S. Meledyn	dobra	—	2		—	—	
125	„Norka", M. Studziński	niedostat.						
Pudle-psy								
127	„Dżok", M. Krzemieniewski	b. dobry	—	1	—	—	—	
Suki								
128	„Djana", W. Wroński	„	1	—	—	—	—	
Pekińczyki-psy								
129	„Czin-Czan-Tazar", T. Zarzecka	b. dobry	1	—		1	—	Plakieta P.Z.H.P.R. za hodowlę
135	„Abisyńczyk" Hodowla Psów Saligja	dobry	2	—	—	—	—	M. br. P.Z.H.P.R.
133	„Joki", H. Woźniak	„	4	—	—	—	—	
132	„Dodo", J. Ziemian-Ziemiński	dostat.	—	5	—	—	—	
Suki								
13.	„Debby", H. Woźniak	„	—	1	—	—	—	
149	„ ", I. Raciborska	dobra	—	2	—	—	—	M. br. P.Z.H.P.R.
Pinczerki karłowate — suki								
137	„Kiki". I. Matysiakowa	doskon.	1	—	—	—	—	M. zł. P.Z.H P.R.
138	„Żaba", J. Markowski	b. dobra	2	—	—	—	—	M. sr. P Z.H.P.R.
139	„Milunia", M. Gutkowska	„	3	—	—	—	—	M br. P.Z.H.P.R.
150	„ ", M. Reibe	dobra						
Psy Maltańskie — suka								
146	„ ", Zarębski	dobra						
Szpice — pies								
145	„Lalek", S. Lewandowski	b. dobry						

Objaśnienie: Nazwy psów Nr. Nr. 146, 147, 149 i 150 nie były podane w katalogu.